X. ANTONI SZYMAŃSKI
Lublin.

Akcja Katolicka.

Przykład z życia.

Zagadnienie walki z bezrobociem bardzo żywo zajmuje opinję społeczeństwa polskiego.

W poniższych rozważaniach chodzi nam nie o ekonomiczną stronę tego problematu, lecz o katolicką. Takie postawienie sprawy może wywołać zdziwienie, ale nie mniej istnieje katolickie ujęcie walki z bezrobociem, zwłaszcza w związku z Akcją Katolicką.

Wszczęta tak gorliwie walka z bezrobociem — oby ten zapał nie ustał — daje nam sposobność do sprecyzowania pojęcia „Akcji Katolickiej" na konkretnym przykładzie.

I.

Najpierw rozważmy pytanie, do kogo i w jakim porządku należy walka z bezrobociem.

Środki walki z bezrobociem są różnorodne. Jedne, uprzedzające, przeciwdziałają powstaniu bezrobocia. Inne, gdy już bezrobocie istnieje, zmierzają do opanowania go i zmniejszenia, do okazania pomocy materjalnej bezrobotnym oraz leczenia ujemnych następstw moralnych, wywoływanych przez bezrobocie. Należy też rozróżnić bezrobocie zwykłe, istniejące nawet w okresie pomyślnego stanu gospodarstwa społecznego, oraz bezrobocie niezwykłe, mniej lub więcej klęskowe.

Wszystkie te względy należy mieć na uwadze, gdy się odpowiada na pytanie, czyim obowiązkiem jest walka z bezrobociem.

1. Walka z bezrobociem, zarówno uprzedzająca, jak i następcza, należy przedewszystkiem do *kierowników życia gospodarczego,* właścicieli, pracodawców, przedsiębiorców, przemysłowców.

Prawo przyrodzone wymaga, żeby każda rzecz miała swego właściciela *(Quadragaesimo Anno*, wyd. watykańskie, s. 16), gdyż

w ten sposób lepiej osiągnie się cel dóbr materjalnych, t. j. zaspokojenie potrzeb wszystkich ludzi. Prawo więc przyrodzone wymaga, żeby istniała prywatna własność. We współczesnem społeczeństwie surowiec, kapitał i narzędzia pracy należą do prywatnych właścicieli, a tylko częściowo do państwa lub gminy. Ci prywatni właściciele i ich zastępcy są przeto prawnymi i faktycznymi kierownikami życia gospodarczego. Udział pracowników i robotników, jako samodzielnych gospodarzy, jest nikły. W ostatnich jednak czasach upowszechnia się pewien udział warstwy zarobkującej w kierownictwie życia gospodarczego przez tworzenie przedstawicielstwa zarobników (np. ustawa niemiecka o radach załogowych, obowiązująca na Górnym Śląsku polskim), przez wspólne konferencje gospodarcze przedsiębiorców, rządu, samorządów i zarobników, i t. p. Główny jednak ciężar kierownictwa życiem gospodarczem i odpowiedzialność za nie spada na właścicieli. Oczywiście, nie wyklucza to współdziałalności państwa, mającej jednak charakter ogólno kierowniczy i nadzorczy ze względu na dobro powszechne, a tylko wyjątkowo bezpośredni. Współcześnie jednak wszystkie państwa wykazują skłonność do rozszerzania tej działalności bezpośredniej, wpadając w błędny i szkodliwy etatyzm.

Właściciele i ich zastępcy mają tak zarządzać życiem gospodarczem, aby mieli dochód dla ciebie. Celem bowiem pracy gospodarczej jest osiągnięcie korzyści materjalnej. Ale ten cel jednostkowy, prywatny, nie jest wyłącznym. Kierownicy mają tak zarządzać życiem gospodarczem, aby ci, którzy nie posiadają własności surowców, kapitału i narzędzi pracy, mieli łatwą możność pracy zarobkowej. P. Bóg przeznaczył bowiem dobra doczesne nietylko dla właścicieli, ale także dla niewłaścicieli, przez tamtych dla tych, którzy mają prawo do zaspokojenia swoich potrzeb drogą pracy, a nie jałmużny.

Współczesne gospodarstwo nietylko nie realizuje dobrze rozumnego i słusznego podziału dóbr, co kapitalizmowi tak ostro wyrzuca Pius XI w *Quadragaesimo Anno,* ale nie urzeczywistnia także tego obowiązku, aby wszyscy obywatele mieli łatwą możność znalezienia pracy zarobkowej. Tysiące, miliony ludzi we wszystkich społeczeństwach kapitalistycznych nie znajdują pracy, choć

chcą pracować, i utrzymują się faktycznie z jałmużny prywatnej lub państwowej, a często głodują, co, ani jedno, ani drugie, nie jest zgodne z dobrym zarządem gospodarstwa narodowego, a tem bardziej z chrześcijańskim porządkiem gospodarczym.

Przemysłowcy, przedsiębiorcy, właściciele mają obowiązek sumienia pracowania nad zmianą tego stanu rzeczy t. j. usuwania i bezrobocia i jego skutków.

Oczywiście robotnicy nie mogą utrudniać osiągnięcia tego celu, t. j., aby wszyscy mieli możność zarobku. „Sprawiedliwość społeczna wymaga takiego uregulowania sprawy zarobków przez uzgodnienie poglądów i dążności, aby jaknajwięcej robotników mogło znaleźć pracę i wzamian otrzymać odpowiednie środki do życia" (Q. A. s. 22).

2. W normalnych warunkach do obowiązków *państwa* nie należy bezpośrednia walka z bezrobociem. „Ci, co państwem kierują, przedewszystkiem przyczynią się, jak powinni, do pomyślnego rozwiązania kwestji, jeżeli w ogólności przez ustawy i zlecenia swoje to sprawią, iż z samego ukształtowania i urządzenia państwa bez trudności wykwitnie dobrobyt publiczy i prywatny" *(Rerum Novarum* wyd. Ks. Trzcińskiego s. 32).

W warunkach anormalnych, gdy bezrobocie staje się powszechną klęską, dobro powszechne, czyli sprawiedliwość społeczna, wymaga już bezpośredniej interwencji państwa. Państwo wtedy troszczy się bezpośrednio o prywatne dobro obywateli, co w zasadzie do niego nie należy, ale co, w danych warunkach klęski, czynić musi ze względu na dobro powszechne.

Rząd, jako przedstawiciel państwa, głównie powinien zmierzać do zmniejszenia bezrobocia i przez możliwie doskonałe wykorzystanie istniejących źródeł zarobkowania oraz ich powiększenie, i przez uzdrowienie stosunków, które doprowadziły do bezrobocia. Współpraca przedsiębiorców i zarobników rozumie się sama przez się. Jednocześnie w miarę potrzeby i tak długo, jak długo trwa tego potrzeba, rząd ma prawo i obowiązek udzielać bezpośredniej pomocy przez organizowanie własnych źródeł zarobkowania, jak np. roboty publiczne. W tej dziedzinie wielce pomocną jest współpraca samorządów administracyjnych. Wreszcie rząd powi-

nien udzielać zapomóg i wezwać społeczeństwo do ofiarności i współpracy, zwłaszcza w dziedzinie bezpośredniej pomocy żywnościowej, odzieżowej itd.

3. Trzecim czynnikiem, który ma obowiązek walczyć z bezrobociem, jest Kościół. Nie występuje on ani jako przedsiębiorca lub zarobnik, ani jako władza państwowa, lecz jako organizacja czynnej miłości bliźniego. Traktuje bezrobocie, nie jako zagadnienie ekonomiczne, lecz jako objaw pauperyzmu, niedostatku lub całkowitego braku środków egzystencji i związanych z tem nieszczęść fizycznych i moralnych. Kościół wzywa społeczeństwo do tej pracy i ofiarności, odwołując się nie do przymusu prawnego, ani nawet do motywów przyrodzonych, których wagi nie przeczy, lecz głównie do pobudek nadprzyrodzonych.

Kościół spełnia to dzieło miłosierdzia zarówno w okresach zwykłego, jak i klęskowego bezrobocia.

Posługuje się własnemi organami: albo bezpośrednio parafją i klasztorami, albo osobnemi stowarzyszeniami religijnemi, jak konferencje św. Wincentego, albo odrębnemi organizacjami charytatywnemi, jak towarzystwa dobroczynności, stowarzyszenia Charitas. Cała ta praca stanowi wielki i żywotny dział Akcji Katolickiej.

4. Jasną jest rzeczą, że te trzy podmioty walki z bezrobociem powinny działać wspólnie, żeby praca była tem owocniejsza. Współpracy wymaga zarówno naturalny podział terenu pracy między temi podmiotami, jak i ogólna zasada życia społecznego, domagająca się koordynacji, jak i możliwość wykorzystania wszelkich źródeł i odwołania się do wszelkich pobudek.

Byłby stan nienormalny, gdyby Kościół zaniedbał pracy charytatywnej, czego, na szczęście, nigdy nie było, albo, gdyby państwo chciało uniemożliwić Kościołowi tę pracę przez zawłaszczenie jej dla organów rządowych, jak to często się współcześnie dzieje pod wpływem poglądów protestanckich i etatystycznych, albo gdyby państwo lub przedsiębiorcy nie spełniali swoich obowiązków w tej dziedzinie.

5. Przechodzimy wreszcie do społeczeństwa, jako podmiotu walki z bezrobociem.

Społeczeństwo to działa, jako jednostki niezorganizowane lub jako rodziny. Okazują pomoc biednym, pomagają organizować warsztat pracy i t. d. albo tylko poszczególne osoby i rodziny, albo zapał ogarnia wszystkich.

Społeczeństwo działa przez swoich naturalnych przedstawicieli, t. j. władzę rządową i samorządową oraz władzę kościelną i wspólnie z niemi. Ale też wytwarza z pośród siebie przywódców, którzy stają się władzą społeczną i sami, jako jednostki lub stojąc na czele zrzeszenia, organizują pomoc dla potrzebujących.

Społeczeństwo więc w wieloraki sposób jest i podmiotem i współpracownikiem walki z bezrobociem.

Nie byłoby to zgodne z naturalnym porządkiem rzeczy, gdyby społeczeństwo chciało się przeciwstawić swoim władzom i wyeliminować je z działalności na rzecz bezrobotnych. Tak samo nie byłoby zgodne z naturalnym porządkiem rzeczy, gdyby władze rządowe i samorządowe pojmowały swą akcję, jako wyłącznie urzędniczą, usuwając społeczeństwo lub je traktując jako bierny objekt. Taka praktyka zamieniłaby się w biurokratyzm i przeszła w martwotę a zarazem przeszkodziłaby uruchomieniu tych wielkich źródeł, które mogą wypłynąć z poczucia solidarności społecznej, miłości ojczyzny, współczucia i litości, pobudek nadprzyrodzonych.

II.

Kościół polski, jako czujna matka, już od dawna wskazuje nieszczęścia, związane z bezrobociem i nędzą i wzywa swoich wiernych do miłosierdzia i pomocy potrzebującym. Przypominamy tutaj wzruszającą odezwę Jego Eminencji Kardynała, Arcybiskupa warszawskiego, o której pisał *Prąd* w zeszycie lutowym z b. r.

Wezwania te nie pozostały bez echa. Liczne rzesze otrzymują tanie lub bezpłatne obiady, pomoc w naturze, opiekę dla dzieci i t. d.[1]. Działalność ta jeszcze się rozrośnie po sierpniowej uchwale Konferencji Księży Biskupów.

[1] Oto np. dwa doniesienia KAPa. Komitet Akcji Katolickiej pod nazwą Doraźna Pomoc w *Łodzi* w czasie od lutego do czerwca b. r. wydał 116.000 obiadów na podstawie bonów oraz kilka tysięcy doraźnie bez bonów. Do

III.

Rząd rozpoczął również żywą działalność w zakresie walki z bezrobociem. Zupełnie słusznie pragnie zmniejszyć bezrobocie przez powiększenie stanu zatrudnienia.

Jednocześnie pragnie zmobilizować i zorganizować wszystkie siły społeczeństwa w pierwszym rzędzie sfery zainteresowane, t. j. przemysłowców i zarobników dla złagodzenia skutków bezrobocia, jeśli już nie dla zmniejszenia samego bezrobocia.

W działalności rządowej spostrzegamy jednak pewien brak czy błąd, o którym chcemy tu mówić. Polega on na tem, że ludzie, którzy ją prowadzą albo o niej programowo piszą, pomijają milczeniem dobroczynną działalność Akcji Katolickiej, postępują tak, jakby jej wcale nie było, ani jakby nie było wezwania Episkopatu do walki z bezrobociem z pomocą komitetów parafjalnych.

Jest to stanowisko negatywne, a jego przyczyny mogą być różne.

Być może jest to tylko pozór ignorowania Akcji Katolickiej, bo rząd mówi o swoich własnych zamiarach a współpraca z Akcją Katolicką rozumie się sama przez się. O ileżby jednak było społecznie zdrowiej, gdyby to było wyraźnie powiedziane i gdyby taka wyraźna dyrektywa doszła do wszystkich zakątków kraju.

Być może jednak, iż jest zamiar nadania walce z bezrobociem charakteru urzędowego i skutkiem tego chęć ignorowania dobroczynnej działalności Akcji Katolickiej i liczenie się z nią tylko tam, gdzie nie można postąpić inaczej. Gdyby taki zamiar był, byłby on niesłuszny i szkodliwy dla samej sprawy. Takie ignorowanie akcji religijnej nie przyniosłoby szkody samemu Kościołowi, który, jak dotąd, i nadal będzie sprawował działalność

kasy wpłynęło, oprócz darów w naturze, prawie 37 tys. zł., z czego na obiady wydano prawie 22 tys. Lokale dla kuchen były urządzone bezpłatnie przez stowarzyszenia religijne. Komitet kolonji letnich wysłał w lipcu i sierpniu 984 dzieci na wakacje, kosztem 43.072 zł. Stowarzyszenie Caritas w *Kielcach* od maja b. r. udzieliło pracy 36 osobom, wydało 1342 zlecenia do sklepów na artykuły żywnościowe, udzieliło 1880 zapomóg doraźnych, rozsprzedało 12650 sztuk bonów dobroczynnych, realizując je następnie na produkty spożywcze dla najbiedniejszych. Od września wydano 1.128 obiadów bezpłatnie.

dobroczynną w swoim zakresie i środkami, któremi rozporządza. Raczej można przypuścić, że przyniosłoby mu korzyść popularności, ale Kościół nie szuka takich zwycięstw i nawet, gdy przychodzą, nie chlubi się niemi.

Być może, iż to milczenie jest poprostu niezręcznością, która polega na tem, że dobroczynną działalność Akcji Katolickiej włącza się do zakresu sił społecznych, które władza rządowa mobilizuje i organizuje. Jeśliby tak było, to musimy zaznaczyć, że Akcja Katolicka nie jest taką siłą społeczną, jak każda inna. Jest ona siłą społeczną, ale nie w tem znaczeniu, jak jakakolwiek organizacja obywateli, oparta na dobrej woli i ofiarności. Różni się od nich tem, że jest wyrazem nietylko inicjatywy i żywotności jednostek, ale także organizacji religijnej, Kościoła, który posiada własny teren działania i rządzi się swemi prawami. I dlatego dobroczynną działalnością Akcji Katolickiej rząd nie może dysponować, jako siłą wyłącznie podrzędną, lecz może i powinien z nią współpracować, jako ze stałym, a nietylko okresowym, przejawem działalności Kościoła, utrzymującej się zresztą w ramach ustawodawstwa państwowego, lojalnej i zbawiennej dla państwa. Nic dziwnego, że zgodnie z katolickiemi zasadami Księża Biskupi uznają zasadność tej współpracy, a na terenie poznańskim znalazła ona bardzo szczęśliwe rozwiązanie.

IV.

Do walki z bezrobociem wystąpiło też Stronnictwo Narodowe.

Jak inicjatywa rządowa zdaje się ignorować Akcję Katolicką lub pragnie nią kierować, jako siłą społeczną, tak inicjatywa Stronnictwa Narodowego pragnie wywierać wpływ na Akcję Katolicką i przez to jak gdyby nią kierować.

Prasa demokratyczna narodowa propaguje trzy idee, gdy omawia walkę z bezrobociem. Łączy stale inicjatywę Stronnictwa Narodowego i Episkopatu oraz poleca swoim ludziom oprzeć działalność o parafje; stąd działalność Stronnictwa Narodowego i Episkopatu występuje jako pewnego rodzaju wspólna akcja, co więcej, jako pewna całość. Tę całość przeciwstawia się akcji rządowej. Taka myśl znajduje się w okólniku Str. Nar. z 17 sierpnia b. r.

„W zrozumieniu tej potrzeby Zarząd Główny Stronnictwa Narodowego rozpoczął w Warszawie pracę przygotowawczą w pierwszych dniach lipca b. r. Ostatnia konferencja księży Biskupów powzięła w dn. 29 lipca uchwałę w tej sprawie. Episkopat postanowił wezwać całe społeczeństwo do energicznej pomocy dla bezrobotnych i ubogich. Szczegółowe zarządzenia mają wydać księża Biskupi w diecezjach. Zarząd Główny uważa, iż w akcji tej czynny udział przyjąć powinni wszyscy członkowie Stronnictwa Nar. i jego sympatycy. Pracę tę organizować należy w oparciu o parafję". W artykule wstępnym *Gazety Warszawskiej* z 19 sierp. 1931 r. N 255 czytamy: „Stronnictwo Narodowe podjęło w początkach lipca szeroką pracę uruchomienia naszego społeczeństwa do akcji pomocowej na rzecz bezrobotnych wsi i miast. Intencją Stronnictwa Narodowego jest pociągnięcie całego narodu do zbiorowego wysiłku i bezinteresownej, ofiarnej pracy ...Episkopat polski 10 lipca powziął identyczną (tak!) uchwałę i postanowił wezwać ze swej strony społeczeństwo do energicznej pomocy dla bezrobotnych i ubogich. Uznając za słuszne oparcie całej akcji o komitety parafjalne, które najłatwiej mogłyby wniknąć w istotne potrzeby zainteresowanych, Stronnictwo Narodowe poleciło swoim organizacjom lokalnym przystąpić wespół z czynnikami kościelnemi do natychmiastowego zakładania i uruchomiania organizacji pomocowej". Podobnież w korespondencji z Warszawy do *Kurjera Poznańskiego* (z 30 sierp. Nr. 395) czytamy: „Zanim ta akcja (rządowa) się zacznie realizować, trzeba poprzeć całym wysiłkiem to, co jest: akcję żywnościową, akcję doraźnej pomocy przez komitety parafjalne — zgodnie z apelem Episkopatu i wezwaniem Stronnictwa Narodowego". Od tych ogólnych wezwań Stronnictwo Narodowe przechodzi do praktycznej realizacji. Oto np. w Lublinie odbyło się zebranie w dn. 10 września, zwołane przez Stronnictwo Narodowe. Na zebraniu, jak podaje organ tegoż Stronnictwa, *Głos Lubelski* z 12 września b. r., „po referacie p. posła Wierczaka wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, w której poruszano pracę zorganizowania na terenie Lublina wszystkich organizacyj charytatywnych, działających na terenie Lublina, a więc Stowarzyszeń św. Wincentego à Paulo, Akcji

Katolickiej, Kół partyjnych (chyba parafialnych?) i t. p. Na zebraniu zapadło postanowienie, że Zarząd Stronnictwa Narodowego w Lublinie zwoła w najbliższych dniach wspólne zebranie dla przedstawicieli tych organizacyj celem omówienia wspólnej akcji". Tym sposobem, w praktyce, akcja Stronnictwa Narodowego i akcja Episkopatu — według koncepcyj tego Stronnictwa — występuje już nietylko jako pewna całość, ale stronnictwo polityczne pragnie pod własną egidą zorganizować stowarzyszenia religijne i Akcję Katolicką do walki z bezrobociem.

Oczywiście jest to postulat jednostronny, wychodzący tylko od jednej strony, postulat, nad którym Akcja Katolicka przejdzie do porządku dziennego. Organizowanie bowiem pomocy przez organizacje lokalne polityczne wespół z czynnikami kościelnemi, a tembardzej inicjatywa stronnictwa politycznego względem zrzeszeń religijnych i Akcji Katolickiej jest wprost sprzeczna z wyraźnemi postanowieniami Stolicy Apostolskiej.

Może jednak kto powie, że chodzi tu o pracę, wszczętą wprawdzie przez stronnictwo polityczne, ale pracę niepolityczną, lecz dobroczynną. Odpowiadamy, że praca, wszczęta przez stronnictwo, choćby była najbardziej niepolityczną, nabiera zawsze charakteru politycznego, zwłaszcza w kraju, w którym są tak ostre walki polityczne i partyjne. Jest jednak coś więcej. Stronnictwo Narodowe zdaje się nadawać swej inicjatywie charakter polityczny. We wspomnianej już korespondencji z Warszawy *(Kurjer Poznański* nr. 395) pisze się: „W kołach politycznych obiega uporczywa pogłoska, jakoby pewien dygnitarz państwowy miał odwiedzić pewnego dostojnika duchownego i czas dłuższy referował mu o korzystnych stronach rządowej akcji niesienia pomocy bezrobotnym. Pono zabiegano o to, żeby Episkopat i duchowieństwo nietylko poparło akcję rządową, lecz także przerzuciło tutaj swe siły, zaniechawszy rozpoezętej akcji własnej niesienia doraźnej pomocy, ... że były nieprzychylne nastawienia się czynników sanacyjnych względem akcji episkopatu, to wiadomo, i to zapewne było podstawą cytowanej pogłoski. Nie mniej wiadomo, że rząd przykłada do swej akcji wielkie znaczenie. Traktuje to z dwu powodów: politycznego, żeby zyskać atut polityczny wobec głod-

nych mas bezrobotnych, i społecznego, żeby przyjść z pomocą potrzebującym... Jeżeli chodzi o motyw polityczny, to sanacji jest wysoce nieporęcznie, że są inne czynniki, które tę akcję podjęły i już ją realizują. Chodzi tu o zwyczajne wpływy na masy". Ale choćby nawet nie było zamiaru, aby akcji Stronnictwa Narodowego nadawać charakter atutu politycznego, to łatwo przewidzieć, że między komitetami Stronnictwa Narodowego a komitetami, tworzonemi przez Rząd, dojdzie prawie z konieczności do zatargu i walki, która stanie się walką obozu opozycyjnego i rządowego. Niema żadnego powodu, aby Akcja Katolicka a przez nią Kościół miał stanąć w szrankach tej walki. Jeśliby miało dojść do walki o Akcję Katolicką — nic nie wskazuje na to, aby istniało takie niebezpieczeństwo —, wtedy Kościół od walki się nie cofnie, chociaż jej nigdy nie pragnie; ale też wtedy będzie walczył na swoim terenie i o swoje prawa, jako organizacja religijna.

Akcja Katolicka, spełniając dzieło miłosierdzia, musi się odgrodzić od tej całej atmosfery politycznej. Akcja Katolicka ma przed sobą człowieka, potrzebującego pomocy i kieruje się motywem miłości chrześcijańskiej. J. E. X. Biskup Podlaski w liście pasterskim wezwał do okazywania pomocy wszystkim bez względu na wyznanie i narodowość, choć organizatorami i ofiarodawcami akcji Biskupiej będą oczywiście katolicy.

Z pierwszej części niniejszego artykułu wynika, że zasada wymaga współpracy wszystkich podmiotów walki z bezrobociem, a więc także państwa i Kościoła. Taka współpraca nie jest wejściem na drogę polityczną, ani tembardziej partyjną, gdyż Rząd jest naturalnym przedstawicielem państwa, czego nie można powiedzieć o żadnem stronnictwie politycznem. Innem zagadnieniem jest forma porozumienia. Może ono być ściślejsze lub luźniejsze; zależy to od okoliczności i celowości. Ale może do niego także nie dojść. Jeśliby np. rząd wyzyskiwał działalność dobroczynną dla walki z jakąś grupą społeczną lub stronnictwem politycznem, Akcja Katolicka nie może przykładać do tego ręki, i wtedy porozumienie będzie luźne lub go nie będzie wcale. Akcja Katolicka jest bowiem własną działalnością Kościoła, w danym wypadku, na rzecz bezrobotnych i biednych.

KLEMENS JĘDRZEJEWSKI
Płock.

Wychowanie i wykształcenie mas.

Tam, gdzie jest mowa o życiu publicznem, nie można pominąć zagadnienia kształcenia i wychowania mas. Zagadnienie to nie należy do łatwych. Można oczywiście powtarzać znane wszystkim ogólniki: Oświata to potęga, z ludem dla ludu przez lud i t. p. Z chwilą jednak, gdy z należną rozwagą, przystąpimy do analizowania zagadnień wychowania mas, przekonamy się, że zahacza ona o teologję, socjologję, etykę, psychologję, wkracza w dziedzinę prawa, nauk gospodarczych. Nie ma tedy mowy o wszechstronnem omówieniu zagadnienia. Mam zamiar omówić tutaj kilka zasadniczych tez, dać przegląd kwestyj, które z zagadnieniem wychowania mas są związane, aby zwrócić uwagę na powagę tego zagadnienia, wreszcie, aby do myśli tak hojnie rozsiewanych, dorzucić kilka ziarnek.

I.

Nie trzeba nawet być socjologiem, aby analizując grupy społeczne, stwierdzić pewne zróżnicowanie i z łatwością wykryć istnienie dwóch nierównych części. Weźmy np. wielką grupę społeczną naród, toć odrazu stwierdzimy istnienie elity, która stojąc na różnych wyższych lub niższych posterunkach, kieruje życiem narodu, ma świadomość przynależności do wielkiej społeczności narodowej, świadomość praw i obowiązków. Oprócz elity, w tym narodzie dojrzymy masę, która spełnia swoje obowiązki, wynikające z układu stosunków społecznych, ale nie ma samowiedzy narodowej, jest siłą bierną, wielkiem, tajemniczem X. Albo weźmy inną społeczność, religijną — Kościół katolicki, jako zgromadzenie wiernych. Toć i wśród tych wiernych będziemy mieli grono katolików, świadomie należących do wielkiej społeczności Chrystusowej, biorących udział w życiu religijnem Kościoła, i masę, ogromną rzeszę analfabetów religijnych, niezdających

sobie sprawy ani z istoty swej przynależności do Kościoła, ani z treści jego doktryny.

Masa i elita. Co stanowi o przynależności do elity czy do masy, jaką jest zasada podziału? Oczywiście nie frazes o arystokratyzmie lub demokratyzmie grup — nie. Zasadą jest *stopień uświadomienia w stosunku do spraw, stanowiących treść danej grupy*. Od tego stopnia uświadomienia zależy, nie bez wyjątków oczywiście, współudział członka elity lub masy w pracach grupy, zależą rezultaty tej pracy. I dlatego każda grupa, czy imię jej będzie koło sportowe, stronnictwo polityczne, państwo, naród, zawsze będzie dążyła do tego, aby drogą oddziaływania zmniejszyć bierną masę, a powiększyć aktywną elitę.

Masa staje się przedmiotem oddziaływania, które może być świadomem i planowem, i wtedy mamy oczywiście do czynienia z procesem, który nazwiemy wykształceniem i wychowaniem.

Wykształcenie ma na celu podniesienie stopnia świadomości, wywołania zainteresowania sprawami grupy, wychowanie dąży do spotęgowania sił duchowych, niezbędnych do wykonania obowiązków członka tejże grupy. Weźmy np. grupę społeczną — armję narodową. Rokrocznie elita instruktorska ma do czynienia z różnorodną masą rekrutów, stanowiąca przedmiot oddziaływania hierarchji kierowniczej. Drogą systematycznego oddziaływania, a więc wykształcenia i wychowania, rekrut otrzymuje pewną sumę wiedzy, zdobywa więcej sprawności, wyrabia w sobie cnoty, poczucie honoru służby, karność i t. p. niezbędne dla każdego, kto chce być dobrym żołnierzem. Z szarej masy rekruckiej wyłonią się jednostki zdolniejsze, bardziej wartościowe, i te przejść mogą do elity instruktorskiej. Masa, należycie urobiona, wykształcona, wejdzie w skład grupy i przyczyni się do spotęgowania jej wartości ilościowej i jakościowej. Bez systematycznego wykształcenia i wychowania mas niema postępu, niema życia i społeczeństwa. Zwłaszcza w dzisiejszych czasach, gdy każda jednostka, bez względu na stopień uświadomienia społecznego, otrzymała pełnię praw obywatelskich i w ten czy w inny sposób wpływa na bieg spraw publicznych, dziś wychowanie i wykształcenie mas jest jednocześnie *aktem twórczym i aktem samoobrony*.

Rozpatrując działalność różnych grup, stwierdzimy, że posiadają one różne formy, różnorodne instytucje wykształcenia i wychowania. Te formy zależą od celów grupy, treści ideowej, struktury organizacyjnej. Inne sposoby będzie się stosować w bractwie religijnem, a inne w armji, jeszcze odmienne w partji politycznej lub kółku rolniczem.

Dla należytego zrozumienia roli poszczególnych grup w wielkiej pracy nad wychowaniem i wykształceniem mas koniecznem jest zanalizowanie i ocena sposobów oddziaływania tych grup na masy. Przy omawianiu tych zjawisk chcemy zachować jaknajdalej idący objektywizm. Wszak chodzi nam jedynie o zbadanie zjawisk i oświetlenie ich z punktu widzenia katolickiej doktryny i etyki. Zjawiska te występują u wszystkich narodów cywilizowanych w naszych czasach. A jeśli, omawiając zagadnienie, potrącimy o sprawy u nas specjalnie aktualne, dotkniemy się ran społecznych, które krwawią i bolą — to uczynimy to dlatego, aby zwróciwszy uwagę na społeczną chorobę, przyczynić się do jej rychłego i skutecznego uleczenia.

Zacznijmy od stwierdzenia faktu, że każda elita społeczna w ramach każdej grupy ma trzy drogi wychowawczego oddziaływania. Oddziaływanie na jednostkę, oddziaływanie na inną grupę, oddziaływanie na środowisko. Im większa jest aktywność elity, kierującej wychowaniem masy, tem większy jest zasięg jej wychowawczego oddziaływania. Obok aktywności elity o powodzeniu prac wychowawczych decydują: należyta pedagogiczna organizacja całej akcji, uwzględniająca podstawowe postulaty każdego wychowawczego oddziaływania, autorytet, harmonja czynności wychowawczych, ciągłość prac i umiejętny wpływ na środowiska.

Weźmy pod wnikliwą naszą obserwację grupy celowe, które były powołane do życia dla wykonywania specjalnych, dokładnych, dokładnie określonych, jednorodnych prac, np. towarzystwo oświatowe, mające na celu zwalczanie analfabetyzmu, szerzenie czytelnictwa, popularyzację wiedzy. W naszej Ojczyźnie, gdzie odsetek analfabetów w niektórych ośrodkach dochodzi do 70%, działalność ich jest konieczną i owocną. Ze stanowiska głębszej kultury duchowej jest rzeczą niezmiernie ważną, jak będzie zużytkowana

sztuka czytania i pisania zdobyta kosztem niejednokrotnie wielkich wysiłków. Czy stanie się ona drogą, prowadzącą do poznania i uczucia wielkich prawd, czy też, jak określił jeden z wybitnych pedagogów, latarnią złodziejską, ułatwiającą popełnienie zbrodni. Na towarzystwa oświatowe, na społeczników, pracujących na polu oświaty pozaszkolnej, spada wielki moralny obowiązek kierowania lekturą, starannego wyboru strawy duchowej, obowiązek czuwania nad dalszym rozwojem jednostek i grup, stanowiących przedmiot oddziaływania. Słabą stroną akcji oświatowej jest brak ciągłości wychowawczej. Oświatowiec — społecznik prelegent — to zazwyczaj przechodzień, rozpalający ogniska oświaty. Nie dba on o dalsze losy swej siedziby. A szkoda. Gdyby został na dłużej, gdyby trwał na jednym posterunku, z komiwojażera oświaty przekształciby się w przodownika i misjonarza wyższej kultury duchowej; systematycznie i planowo pracował w jednem środowisku, dbając o autorytet nietylko intektualny i obywatelsko-moralny wtedy nie mielibyśmy tyle popielisk po niepodtrzymanych i zgaszonych ogniskach kultury ojczystej.

Gdy chodzi o kierunki pracy oświatowej, to mamy zazwyczaj do czynienia z kilkoma koncepcjami. Jedni są zwolennikami encyklopedyzmu z przewagą spopularyzowanych nauk: przyrody lub socjologji, inni wiedzy zawodowej, inni znów propagują wiedzę obywatelską, dostosowaną do ideologji państwa lub poszczególnych partyj politycznych. Nie będziemy rozpatrywali tych koncepcyj. Mają one swoje pro i contra, wszystkie jednak posiadają lukę: oto negują, wykluczają z programów zagadnienia etyczne, moralne, religijne albo traktują je zanadto powierzchownie, wyłącznie ze stanowiska tradycji narodowej albo pod kątem widzenia koncepcyj społecznych.

Zgoła inną drogą idą zwolennicy kierunków radykalnych. Do swoich programów oświatowych wprowadzają oni pseudo naukowe teorje, zwalczające chrześcijański, katolicki pogląd na świat, szerzą jawne lub ukryte bezbożnictwo.

Nie wolno nam mówić, że wystarcza kazalnica i katechizm, że akcja oświatowa winna być wolną od tendencyj religijno-moralnych.

Podając masom pokarm, pozbawiony najgłębszej treści, temsamem wytwarzamy zgubny, tragiczny rozdział między sprawami życia a wiedzą, ułatwiamy siewcom zła ich wywrotową robotę, nie uodporniamy należycie psychiki mas, nie dajemy im do ręki najpotężniejszej broni.

W programach naszych prac oświatowych częstokroć dominuje do dziś dnia historja, nawracanie do niejednokrotnie bolesnych przeżyć naszego narodu, do wielkich katastrof dziejowych (skutków niemocy i niekarności). Popełniamy również i ten błąd, że przeszłość, która była życiem, a więc całością, rozrywamy na części, dajemy przewagę czynnikom polityczno-militarnym, wyolbrzymiamy rolę środowisk wielkich, stołecznych, odsuwając w cień ważne czynniki religijno-moralne, socjalne, gospodarcze i mniejsze posterunki walk i służby ojczystej. Nikt nas nie posądzi o propagandę powierzchownego, frazeologicznego patrjotyzmu, gdy mocno podkreślimy potrzebę odtwarzania dziejowej roli, jaką odegrali obok władców i hetmanów, pokorni mnisi, pionierzy kultury, patrjotyczne mieszczaństwo, pracowici kmiotkowie, gdy zwrócimy uwagę na naszego żołnierza, ofiarną matkę, skromną nauczycielkę, pokornego plebana, bez których najwięksi nawet wodzowie nie stworzyliby Rzeczypospolitej, nie wyzwoliliby jej z pęt niewoli.

Ważną rolą w wychowaniu obywatelskiem odgrywa kult bohaterów. I tu również konsekwentnie winniśmy wysuwać bohaterów — zwycięzców, nietylko na polu walk fizycznych, ale i duchowych. Święci Pańscy, patronki i patronowie polscy winni znaleźć swe miejsce w dziejach Ojczyzny, dla której przecież dobrze się zasłużyli, pomnażając jej sławę, wzbogacając skarby duchowe społeczności.

W ten sposób w masach obudzi się świadomość możliwości współpracy wszystkich dla dobra Rzeczypospolitej, wytworzy się poczucie odpowiedzialności moralnej za nasze czyny codzienne, w najmniejszych nawet środowiskach wykonane, powstanie szlachetna chęć ofiarnej służby Bożej w polskim narodzie.

Nikt nie zaprzeczy również, że najszerszym masom potrzebna jest należycie spopularyzowana wiedza zawodowa, konieczna do

podniesienia produkcji na roli i w warsztatach, potrzebna jest kultura pracy. Czy jednak oprócz tej wiedzy nie potrzebna jest tym masom etyka zawodowa, oparcie życia gospodarczego na podstawach moralnych: uczciwości, rzetelności, dokładności, pracowitości? Czy propaganda jednostronnej wiedzy fachowej, bez uzgodnienia jej z głęboką wychowawczą uprawą dusz, jest wskazana? Czy i tu mamy tolerować i pogłębiać zgubne, niezgodne z prawami psychologji rozszczepienie akcji wychowawczej na kształcenie intelektu i duszy. Nie wolno nam zapominać, że i w tej dziedzinie opinja mas nieomylnie idzie za autorytetem czynu. Przodownikiem zawsze będzie zawodowiec, który najlepiej pracuje w danej dziedzinie: rolnictwa, przemysłu, rzemiosła, handlu, który jest dobrym człowiekiem i wzorowym obywatelem.

Wielką rolę w akcji wychowania i wykształcenia mas odgrywają grupy, organizacje zawodowe. Piętą Achillesową tych organizacyj jest ich jednostronne nastawienie, ustosunkowanie się do zjawisk życia z punktu widzenia rzeczywistych lub urojonych interesów klasy społecznej. W tych środowiskach rozwijają się bujne hasła walki klas, dyktatury proletarjatu i t. p., stają się niejednokrotnie narzędziem w ręku polityków i partji, przekształcają się w bojową armję, stojącą pod sztandarami idei antychrześcijańskich. W dzisiejszym układzie stosunków stanowią one poważny składnik życia zbiorowego, wielką szkołę obywatelskiego wychowania mas.

Elita, która należycie zorganizuje, pokieruje, wychowa masy, skupione w organizacjach zawodowych, dobrze zasłuży się sprawie ojczystej, sprawie pokoju Chrystusowego w Rzeczypospolitej. Podstawą, na której opiera się cała akcja jest przedewszystkiem wiekopomna encyklika „Rerum novarum", przed której przewidującą mądrością dziś w czterdziestą rocznicę ogłoszenia schyla głowę cały świat cywilizowany.

Oczywiście, że akcja w związkach zawodowych nie może grzeszyć jednostronnością. Wychowując robotnika, trzeba mieć przed oczyma ideał obywatela-chrześcijanina, traktującego swój związek jako jeden z pułków wielkiej narodowej armji pracy. Akcja wychowawcza w tych związkach wymaga od społeczeństwa

wielkiej roztropności, umiaru i odporności na pokusy, idące ze strony różnych wodzów, szukających armji dla dokonania politycznych podbojów.

W ostatnich czasach zwrócono uwagę na propagandę kultury fizycznej. I słusznie, zarówno warunki geograficzno-polityczne, jak i gospodarcze zmuszają do ogromnego wysiłku, stąd potrzeba ludzi walki. Rozszerza się kult mocy, tężyzny zdrowia, powstają liczne organizacje wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Praca nad wychowaniem mas w tych grupach jest niezmiernie trudna. Kult ciała jednak, nieidący równolegle z intensywną uprawą duchową, sprzyja zwycięstwu poglądów naturalistycznych, wytwarza typy „nadludzi", depczących wszystkie normy normalne, dufnych w siłę i prawo pięści. Niebezpieczeństwo staje się tem większe, gdy organizacje wychowania fizycznego idą w służbę poszczególnych grup politycznych i stają się ochotniczym zaciągiem pretorjańskim. Pogłębiają one wtedy rozdział w państwie, stanowią ciągłe zarzewie wojen domowych. Spójrzmy chociażby na sąsiednie Niemcy, gdzie w ciągłym pogotowiu stoją dwie bratobójcze, ogromne armje: świetnie zorganizowana stutysięczna rzesza komunistów i armja Hitllera. Drugą formą spaczenia wychowania fizycznego jest propagowany intensywnie kult nagości, nieliczący się z wymaganiami rozumnej hygjeny psychicznej, ani z nakazami VI przykazania. Propagatorowie wychowania fizycznego winni pamiętać o etycznych podstawach kultury fizycznej, o zastraszających skutkach zbyt swobodnego traktowania zjawisk seksualnych, o poniżeniu kobiety i degeneracji rasy.

Rozpasanej ideologji ludzi natury należy przeciwstawić głębie kultury rycerzy, ćwiczących swe ciało, by oddać je w służbę wyższych wartości. Zamiast przesadnej apoteozy indywidualnych wyczynów, zwrócić większą uwagę na popularyzację zasad hygieny i walki z chorobami nagminnemi, a nadewszystko do zbawczej i ze społecznego stanowiska propagandy wstrzemięźliwości od alkoholu i tytoniu. Propaganda wstrzemięźliwości, powiązana z ideą chrześcijańskiej ofiary, winna stać się jednym z najbardziej aktualnych nakazów naszej pedagogji społecznej w chwili obecnej.

W wolnej Polsce wzmogła się ogromnie działalność grup, propagujących kulturę artystyczną. W zespołach tych w ich oddziaływaniu kształci się zmysł artystyczny masy. Odrywają one od bólów i szarzyzny dnia, od wpływów szkodliwego środowiska, do dusz wnoszą coś wyższego, doskonalszego. Ten kult sztuki nie może również sam w sobie być celem. I dlatego działalność grup społecznych, pozostających w służbie sztuki, należy zharmonizować z działalnością innych grup zawodowych, religijnych, z życiem, z jego objawami publicznemi.

Specjalną uwagę należy zwrócić na propagandę sztuki rodzimej, na zużytkowanie jej przebogatych motywów. Nie możemy pominąć wychowawczej roli, jaką odgrywają grupy o charakterze towarzyskim, kluby, resursy, domy ludowe. Ich wpływ wychowawczy może stać się bardzo poważnym pod warunkiem, że nie będą one tolerowały nadużyć w dziedzinie alkoholizmu i hazardu, nie będą odrywały na długo od ognisk rodzinnych i obcowania z najbliższymi, nie będą wytwarzały psychiki kawiarniano-knajpiarskiej, sprzyjającej rozwojowi lenistwa, plotkarstwa i różnych koteryj. Jest to wdzięczne pole pracy dla ludzi, którzy łączą w sobie harmonijnie kulturę towarzyską z głęboką kulturą duchową i potrafią w tym kierunku na mniejsze lub większe zespoły oddziaływać.

(Dok. nast.).

DOKUMENTY.

Instrukcja dla duchowieństwa archidiecezji warszawskiej w sprawie organizacji i urządzenia charytatywnej Akcji Katolickiej.

J. Em. Ks. Kardynał Al. Kakowski, Arcybiskup Metropolita Warszawski, wydał następującą instrukcję:

„Do Wielebnych Księży Proboszczów i Rektorów kościołów archidiecezji warszawskiej.

W zeszycie styczniowym „Wiadomości Archidiecezjalnych Warszawskich" z roku bieżącego ogłosiłem orędzie pasterskie „O miłosierdziu chrześcijańskiem w Akcji Katolickiej". W liście tym przedstawiłem w ogólnym zarysie chlubne dzieje i szczytne zasady miłosierdzia chrześcijańskiego, zachęciłem wszystkie stany i klasy społeczne do niesienia ofiarnej pomocy wszelkiemu ubóstwu i nędzy, wreszcie zawiadomiłem Wielebne Duchowieństwo o utworzeniu w stolicy kraju „Katolickiego Związku Instytucyj i Zakładów Wychowawczych i Opiekuńczych Archidiecezji Warszawskiej" pod nazwą „Caritas".

Związek ten, mający zadanie skupiać i jednoczyć instytucje dobroczynne, prowadzone przez parafje, zgromadzenia zakonne oraz inne zrzeszenia katolickie, ma prawo, jako osoba prawnokościelna otwierać oddziały parafjalne w całej archidiecezji oraz roztaczać opiekę nad organizacjami i dziełami miłosierdzia chrześcijańskiego.

Z wielką radością podnoszę i stwierdzam, że na skutek pasterskiego orędzia już w wielu parafjach Archidiecezji powstały oddziały parafjalne „Caritas", które przez wydatną i ożywioną działalność na niwie miłosierdzia chrześcijańskiego dobrze zasłużyły się Kościołowi, społeczeństwu i Ojczyźnie. Liczne zastępy nieszczęśliwych i bezsilnych ofiar wyjątkowej nędzy, zwłaszcza w ośrodkach miejskich, znalazły w charytatywnych ogniskach parafjalnych skuteczną pomoc materjalną i moralną.

Niestety, od chwili ogłoszenia orędzia pasterskiego ogrom nędzy i ubóstwa w kraju, jak i w całym świecie, wskutek ciężkich

warunków gospodarczych i socjalnych nietylko się nie zmniejszył, ale wzrósł niepomiernie. Wielu państwom grozi całkowita ruina ekonomiczna. Inne już stoją w ogniu przewrotów i wybuchów rewolucyjnych, dotykających boleśnie i niezasłużenie przedewszystkiem kapłanów i Oblubienicę Chrystusową, Kościół katolicki.

Poważne też niebezpieczeństwo zagraża naszej Ojczyźnie. Bezrobocie, jakgdyby jakaś klęska żywiołowa, wzrasta i szerzy się, wtrącając w otchłań ostatecznej nędzy olbrzymie masy robotników fabrycznych i rzemieślników. Zastój w przemyśle oraz redukcje oszczędnościowe w urzędach, biurach i szkolnictwie usuwają od warsztatu pracy liczne tysiące inteligencji. Wreszcie ciężkie warunki w dziedzinie rolnictwa dotkliwie trapią i zubożają ludność wiejską. Nędza zagląda dziś w oczy wielu osobom, które do niedawna względnie dostatnie posiadały utrzymanie.

Gdy zabraknie niezwłocznej i zorganizowanej pomocy, niewątpliwie w okresie nadchodzącej zimy ludzie, zwłaszcza wstydzący się żebrać, będą umierali z głodu, chłodu i niedostatku.

W obliczu poważnych niebezpieczeństw do walki z nędzą zebrał się energicznie i zdecydowanie Rząd polski, któremu należy się za to wdzięczność ze strony społeczeństwa i uznanie. Ogrom jednak nędzy i niedoli w naszym kraju przerasta siły i skromne zasoby naszego młodego organizmu państwowego. Dziś nawet rządy bardzo bogatych państw, jak Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i Anglji, nie są w stanie zaradzić niedostatkowi swoich obywateli, pozbawionych pracy i środków do życia. Zresztą społeczna opieka rządowa i samorządowa niezdolna jest dotrzeć do wszystkich zakątków nędzy, zwłaszcza ukrytej i wstydzącej się żebrać.

Z wydatną przeto i szybką pomocą materjalną i moralną licznym zastępom bezrobotnych, bezdomnych i głodnych powinno przyjść społeczeństwo, zwłaszcza zaś organizacje katolickie na czele z kapłanami, sługami Kościoła, który poprzez długie wieki był niemal jedyną ostoją wszelkiej nędzy.

Mając to wszystko na względzie, polecam Wielebnemu Duchowieństwu oraz proszę i rozkazuję, aby XX. Proboszczowie w porozumieniu z kapłanami, zamieszkałymi w obrębie poszczegól-

nych parafij, wraz z przedstawicielami związków parafjalnych Akcji Katolickiej, lub — w braku takowych — z innemi organizacjami katolickiemi powołali natychmiast do życia oddziały parafjalne charytatywnej czyli dobroczynnej Akcji Katolickiej „Caritas".

Oddział parafjalny „Caritas" będzie miał za zadanie:

1. wyszukiwać ubogich, wstydzących się żebrać i szczegółowo zapoznać ze stanem ubóstwa na terenie parafji;

2. sprawdzić faktyczny stan warunków materjalnych i moralnych, w jakich znajdują się osoby, zgłaszające się do oddziału parafjalnego o pomoc;

3. rejestrować w osobnej kartotece spisy ubogich. Kartoteka taka odda znaczne usługi przy kontroli i obdzieleniu pomocą ubogich, ułatwia bowiem udzielającemu zapomogi zapoznanie się szybkie ze wszystkiemi danemi, dotyczącemi proszącego, oraz umożliwi przesyłanie informacyj pokrewnym instytucjom dobroczynnym i osobom prywatnym, pragnącym przyjść z pomocą ubogim zarejestrowanym.

4. Rozpatrywać i kwalifikować sprawdzone zgłoszenia i podania ubogich i uchwalać im zasiłki w formie bardziej delikatnej i oględnej;

5. Zbierać dobrowolne ofiary w naturze i w gotówce;

6. Rozdzielać odpowiednio do potrzeb zebrane ofiary najbardziej potrzebującym.

Duszpasterz lub jego zastępca winien być duszą i sercem oddziału parafjalnego „Caritas". Polecam tedy WWKs. Ks. Proboszczom i Rektorom kościołów, aby z ambon i w przemowach, wygłaszanych w organizacjach katolickich, gorąco zachęcali wiernych do wspierania ubogich i składania ofiar na cele charytatywne oddziału parafjalnego „Caritas". Czuwać ma też duszpasterz, aby oddziały parafjalne utrzymywały ścisłą i stałą łączność z zarządem centralnym „Caritas" Archidiecezji Warszawskiej, przesyłając w pewnych odstępach czasu sprawozdanie z czynności i prac oddziałów.

Zechcą też Ks. Ks. Proboszczowie zabiegać o to, by oddziały parafjalne przesyłały Komitetom rządowym i komunalnym opieki społecznej i pomocy dla biednych listy osób, korzystających

z zasiłków parafjalnych, aby w ten sposób uniemożliwić nieuczciwym jednostkom korzystanie pomocy naraz w kilku organizacjach dobroczynnych.

Ponieważ w parafjach wiejskich w mniejszym stopniu zagraża głód i nędza, niż w większych ośrodkach miejskich, należy przeto, po zabezpieczeniu istotnych potrzeb ubogich własnych parafji, przesyłać oddziałom parafjalnych sąsiednich miast zebrane ofiary.

Mając na uwadze przedewszystkiem niesienie pomocy głodnym i bezrobotnym rzeszom miast, zarządzam, aby we wszystkich kościołach parafjalnych i nieparafjalnych, zakonnych, nawet zakonów, bezpośrednio poddanych Stolicy Św., w niedzielę XXII po Świątkach t. j. w uroczystość Chrystusa Króla, przez cały dzień na wszystkich Mszach św. i na Nieszporach miejscowy Ksiądz Proboszcz, Rektor kościoła osobiście zbierali na tacę ofiary. O mającej nastąpić zbiórce w wyżej wskazaną niedzielę należy ogłosić z ambony w uprzednią niedzielę w słowach następujących: „W niedzielę następną wszystkie pieniądze, zebrane w kościele na tacę, Arcypasterz polecił przeznaczyć na wsparcie dla ubogich, pozbawionych pracy robotników, którzy wskutek zastoju w przemyśle i zamykania fabryk utracili pracę, oraz na inną nędzę wyjątkową". Zebrane w ciągu całego dnia pieniądze przesłane będą do Kurji Metropolitalnej ul. Miodowa 17. Kurja zaś otrzymane fundusze prześle zarządowi centralnemu „Caritas" dla ubogich w miejscowościach, najbardziej zagrożonych przez bezrobocie i nędzę.

Wreszcie polecam Ks. Ks. Dziekanom, aby w najbliższym czasie zwołali konferencje dekanalne, na których głównym przedmiotem obrad ma być sprawa obmyślenia skutecznych środków do jaknajrychlejszego wprowadzenia w życie powyższej instrukcji.

Czcigodni Bracia Kapłani, świeccy i zakonni! Spodziewam się, że głos mój w sprawie tak doniosłej nie przebrzmi bez echa. Pamiętajcie, że Chrystus kazał Apostołom i ich następcom nietylko nauczać, ale i karmić rzesze zgłodniałe.

(—) Aleksander Kardynał Kakowski.

8 września 1931 r.

Odezwa J. Eminencji Ks. Kardynała - Prymasa w sprawie przesilenia gospodarczego.

KOCHANI DIECEZJANIE!

Idzie przez świat jakby zapowiedź sądu Bożego nad bałwochwalczym kultem złotego cielca. Wydaje się, jakoby się zbliżał ogólny rozgrom tych majątków, które Chrystus od czci odsądził, piętnując je jako „mamonę niesprawiedliwości". Nie ściągają na siebie Bożej klątwy te dobra, które uczciwie nabyto, na których szczęście i świętość rodzin oparto, a które po zaspokojeniu potrzeb właścicieli dają słuszny zarobek pracownikowi w przemyśle i służą ludzkości, świadcząc dobrodziejstwa, stwarzając dzieła dobroczynne, szpitale, zakłady naukowe. Natomiast na tych fortunach zawisła widoczna pomsta, które urosły z krzywdą i z których skreślono wszelką hipotekę moralną na rzecz bliźniego.

Chciała ta „mamona niesprawiedliwości" bez i mimo Boga dać światu szczęście na zasadach poziomych, na kulturze materjalistycznej, przy zaniedbaniu kultury ducha, przy odtrąceniu dziedziny nadprzyrodzonej, z pominięciem podstaw moralnych. Wyparto prawo Boże z zakresu spraw ekonomicznych. Czego nie było można złotem kupić, bo duchowe i z materji się nie wywodzące, to nie stanowiło wartości. Nie kto inny, tylko wolnomyślne sfery wszechświatowych bogaczy, udrapowane zwykle w hasła postępu i wolnej ludzkości, narzuciły pęta najgorszego kapitalizmu rzeszom robotniczym, zamieniając je świadomie w głodne falangi proletarjatu, wydanego na łaskę i niełaskę apostołów wyzwolonego człowieczeństwa. Zdobywszy sobie to znaczenie, dyktowały prawa rządom i zastawiały pułapki finansowe na całe narody. Zanosiło się na niezawinioną niewolę państw o mniej rozwiniętej strukturze ekonomicznej, a finanse odgrywać poczęły decydujący wpływ w wewnętrznej i międzynarodowej grze politycznej.

Równolegle z tym rozwojem stosunków rząd sowiecki, wcielając wśród niesłychanych okrucieństw materjalistyczny raj robotniczy, nietylko strwonił na propagandzie wywrotowej jeden z ważniejszych czynników ekonomicznych świata, bo niesłychane bogactwa narodu rosyjskiego, ale zakuł tenże naród w niewidziane od wieków

niewolnictwo, wymuszając na nim, gorzej od najwstrętniejszych kapitalistów, ciężką i niemal bezpłatną pracę, która ma podkopać gospodarstwo wszystkich narodów. A dzieje się to zuchwale w oczach całego świata, nawet z poparciem różnych państw, na co już niejednokrotnie uskarżał się Ojciec św., zamieszczając jeszcze ostatnio przejmującą przestrogę w Encyklice o nowym ustroju społecznym.

Dziś poczynają się objawiać przed przerażoną ludzkością skutki tej niebożnej gospodarki „mamony niesprawiedliwości". Wszak nigdy nie było tyle złota, takich cudów techniki, tak rozwiniętego przemysłu i handlu, tak zapchanych pszenicą i żytem śpichlerzy, tylu opiekunów robotników, takiego ustawodawstwa społecznego, a jednak rozgrywać się poczyna niebywała w dziejach ludzkości tragedja gospodarcza i społeczna, wyrażająca się już na samym wstępie brakiem pieniędzy, niewypłacalnością, bankructwami, niedolą robotnika i inteligenta, biedą, głodem, bezdomnością, tragedjami i powszechną niepewnością ekonomiczną. Odsłania się przed nami przepaść, którą dotąd sztucznie pokrywano złudnemi hasłami. Ubóstwiane teorje i systemy społeczne walą się w gruzy wśród zgiełku groźnych wstrząsów a narody czują, że są ofiarami fałszywych idei, epokowych błędów i wielkiej „niesprawiedliwości mamony". Przepada stary porządek. Ze światowego przesilenia gospodarczego, z bólu całej ludzkiej rodziny powstawać będzie powoli nowy okres dziejów da Bóg, szczęśliwszy i lepszy, bo oparty budową swoją o prawo Boże. Oby te cierpienia, te łzy, ta krew, stały się chrztem mamony, wyciskając na niej piętno Boże, znak jej przeznaczenia nie ku udręce, lecz ku szczęściu i postępowi ludzkości.

Jakkolwiek główne czynniki i ośrodki ekonomicznego przesilenia światowego znajdują się poza naszym krajem, zostaliśmy wciągnięci w jego kręgi. Wprawdzie jest u nas przebieg tego smutnego zjawiska łagodniejszy, niż w innych państwach, a co ważniejsza, umiemy go znieść godniej i spokojniej, bo na ogół jesteśmy zaprawieni do przeciwieństw życiowych i do poprzestawania na małem. Ale namnożyło się i wśród nas biedy wszelakiej bardzo wiele, zwłaszcza wśród robotników i wśród pracowników

umysłowych, którzy, utraciwszy pracę, nie mogą własnemi siłami opędzić potrzeb życiowych swoich rodziny. To też rosną mimo wszystko, zwłaszcza po miastach, szeregi biednych i głodnych, ludzi w łachmanach i bez dachu nad głową. I żywo staje mi przed oczyma biblijny obraz nędzy, wyrażonej słowami: „Zwężyło się łoże, tak iż drugi zeń spada a wąska kołdra obu nakryć nie może". (Es. 28,20).

Tym nieszczęśliwym nic nie pomogą nasze krytyki i filozofowanie nad biegiem rzeczy. Nakazem chwili jest czyn celowy, stanowczy, szybki. Zarządzenia państwowe i uchwały ciał ustawodawczych uzupełnić powinna akcja społeczeństwa. W tym względzie przyjmijcie, kochani Diecezjanie, od swego Arcypasterza następująca uwagi i zarządzenia:

1) Nie łudźmy się, jakoby przesilenie już osiągnęło najwyższe napięcie lub jakoby rychło nastąpić miało odprężenie. Przygotujmy się raczej na to, że kryzys będzie się przewlekał. We wszystkich domach należy uprościć gospodarstwo i zaprowadzić dalsze oszczędności, ograniczając wydatki, zwłaszcza te, które umniejszają majątek narodowy. Nie wolno nam dzisiaj tak żyć, jakgdyby nie było bezrobotnych, głodnych i bezdomnych tułaczy. W tak nadzwyczajnych czasach nie pora na wystawności, kosztowne zabawy i występy. Miejmy szacunek dla nędzy bliźniego i nie prowokujmy jej niczem. Nawet w tem, co dozwolone i nieprzesadne, umiejmy się ograniczyć, aby odłożyć grosz na gorszą chwilę i wspierać regularnie biednych.

2) Najgroźniejszym objawem jest bezrobocie pracowników wszelkiego gatunku. Ileż ono wśród biedy wywołało szlachetnych odruchów! Wskażę choćby na tę tęsknotę za pracą. Kiedyś poczciwi nasi robotnicy pracowali w pocie czoła, a dziś w pocie czoła pracy szukają. Jakież w nich głębokie i szlachetne odczucie zasady z księgi Jobowej, że „Człowiek do pracy stworzony!" Jakaż radość w rodzinie, gdy jest praca a jaki smutek, gdy jej braknie!

Najwłaściwszą zatem pomocą bezrobotnym jest dać im pracę. Pisze o tem Ojciec św. Pius XI w Encyklice o nowym ustroju społecznym: „Jeśli kto obróci swoje dochody na to, aby stworzyć sposobność pracy i zarobkowania, należy to uważać według zasad

Doktora Anielskiego za przepiękny i potrzebom doby obecnej bardzo odpowiadający sposób pełnienia cnoty szczodrości". Kto zatem może, niech daje pracę. Kogo na to stać, niech teraz przeprowadzi zamierzone roboty, odnowienia i urządzenia.

3) Wszyscy wspierajmy bezrobotnych i biednych, w duchu miłosierdzia chrześcijańskiego, czem możemy jałmużną, odzieżą, opałem.

Spyta ktoś: — Czy to wezwanie konieczne? Czy już nie dosyć świadczymy dobrodziejstw? — Owszem, z radością podnoszę, że miłosierdzie chrześcijańskie, zapisawszy się chlubnie w dziejach Kościoła, i dzisiaj pełni swoje wielkie zadanie, a nawet zaznacza się nowym rozkwitem. A jednak stanowczo go zamało. Wielu uważa je za przywilej pewnych jednostek i organizacyj, za czyn niezgodny z dzisiejszym rzekomo tak doskonałym ustrojem społecznym. Czyż pod wpływem doktryn liberalnych, kapitalistycznych i marksyzmu nie przejęło się wielu wśród nas fałszywemi poglądami na nasz stosunek do bliźniego i na przeznaczenie dóbr ziemskich? Czy uświadamiamy sobie dobrze znaczenie przestrogi Zbawicielowej: „nie możecie Bogu służyć i mamonie" (Łuk. 16, 13)? Czy w gonitwie za doczesnością nie ostygła i nie wyjałowiła się nasza miłość bliźniego, czy nie zamarło katolickie uczucie społeczne? Czy nie sprawdza się niestety przepowiednia ewangeliczna: „oziębnie miłość wielu" (Mat. 24, 12). Czy bez podstawy pisze Ojciec św. Pius XI we wspomnianej Encyklice, że „samolubstwo jest plamą i wielkim czasów naszych grzechem"? Czy sprzeczna z duchem Chrystusowym chciwość nie zakradła się niekiedy nawet w przybytki pańskie?

Zdaje mi się, jakoby Boski Zbawiciel chciał przez ten kryzys rozniecić nanowo w zimnych sercach ludzkich płomienie miłości bliźniego i oddziaływać na Swój Kościół, oczyszczając go i uświęcając. Toteż wobec znaków na ziemi i na niebie strzepmy z dusz swoich pyły doczesnych przywiązań i wybielmy szatę Kościoła z ziemskich brudów. Chrystusem przepójmy swe myśli, zapatrywania i czyny, aby ich kiedyś w krwi i pożodze nie prostowała chłosta Opatrzności.

Wspierajmy więc bezrobotnych i biednych z dostatku swojego. W jasnych słowach przypomina nam ten obowiązek Ojciec

św., pisząc w Encyklice o nowym ustroju społecznym: „Wolne dochody, to znaczy te, które nie są konieczne do przyzwoitego i przystojnego życia, nie podlegają bynajmniej wolnej decyzji człowieka. Przeciwnie majętni ludzie przesurowym nakazem zobowiązani są do jałmużny, dobroczynności i szczodrobliwości. Obwicszcza to pismo św. i Ojcowie Kościoła bezustannie słowy bardzo wyrazistemi".

Wspierajmy bezrobotnych i biednych hojniej niż zwykle i niż dotąd, nawet z tego, co w innych warunkach moglibyśmy bez skrupułu zużyć dla siebie. W okolicznościach tak wyjątkowych powinniśmy się na rzecz bliźniego umieć ograniczyć nawet w tem, co słuszne i dozwolone.

Wspierajmy głównie w tych wypadkach, gdy chodzi o całe rodziny, w które dzisiejsze przesilenie godzi o wiele dotkliwiej, powodując nieopisany niedostatek i opłakane spustoszenie moralne. To też w Encyklice o małżeństwie chrzcścijańskiem Ojciec św. bardzo silnie podkreśla tę powinność słowami: „Jeżeli inne środki nie mogą zapewnić utrzymania rodzinie, zwłaszcza licznej i nawiedzonej chorobami, chrześcijańska miłość bliźniego wymaga stanowczo, aby chrześcijańskie miłosierdzie uzupełniło, czego biednym nie dostaje, aby zwłaszcza bogaci wspierali słabszych, aby żyjący w dostatku wystrzegali się zbytecznych wydatków i nie trwonili niepotrzebnie majątku, lecz używali go na zachowanie życia i zdrowia tych, którym brak nawet rzeczy koniecznych.

Wspierajmy stale i wytrwale, nietylko w pierwszym porywie, ale przez całą zimę, przez rok, w czasie całego przesilenia. A zawsze chętnie bez znudzenia i przykrości, z wiary i miłości, w duchu ewangelicznego „chętnego dawcy", którego „Bóg miłuje" (2 Kor. 9, 7).

4) Sprawa tak wielka, jak zapewnienie pomocy tysiącom bezrobotnym i ich rodzinom wymaga dobrego ujęcia organizacyjnego. Powstaje więc w tym celu pod protektoratem moim i naczelnych władz wielkopolskich specjalny Komitet Wojewódzki pomocy bezrobotnym, którego siedzibą centralną w Poznaniu będzie Związek „Caritas". Na prowincji powstaną komitety powiatowe i parafjalne.

Z tą organizacją będziemy współpracowali, jako z urzędowym organem pomocy bezrobotnym. Oczekuję zatem po mojem wielebnem Duchowieństwie, że wierne swym tradycjom pracy społecznej, nietylko samo zasiądzie i działać będzie w komitetach, ale że ich cele gorąco poleci ludności.

Do katolickidh zrzeszeń dobroczynnych zaś, zwłaszcza do Konferencyj i Stowarzyszeń św. Wincentego oraz do parafjalnych związków „Caritasu" zwracam się z serdeczną zachętą, by stanęły w pierwszych szeregach komitetów pomocy, wnosząc w nie swego ducha, swoje doświadczenie i wyrobienie. W niczem nie zmieniając ani swego ustroju ani swego charakteru, nie wyrzekając się ani swych zadań specyficznych ani swej samodzielności, niech w ramach komitetów pomocy bezrobotnym wykażą, że także w warunkach nadzwyczajnych i najcięższych wcielać umieją z bohaterską energją i z nowoczesną rozpiętością czyny ideały katolickiego miłosierdzia.

5) Kryzys obecny zbiega się z wstępnym okresem wielkiej rozprawy o kulturę świata, owszem jest tej rozprawy istotną i walną częścią. Dla nas musi być absolutnym pewnikiem, że tylko zwycięstwo idei Chrystusowej przywróci narodom trwały i sprawiedliwy spokój polityczny i społeczny. Jedynie zwycięskie prawo Boże wniesie w powaśnioną rodzinę narodów, zaufanie i złączy zróżniczkowane i kłótniami stargane społeczeństwa w harmonijną całość, ustosunkowując należycie rzeczy doczesne do wiecznych, duchowe do ziemskich, przyrodzone prawa jednostki do praw społeczności.

Toteż przesilenie dzisiejsze powinno nam być dziejowym nakazem przygotowywania zwycięstwa idei Chrystusowej przez badanie i przeżywanie Jego ducha, przez przyswajanie sobie i szerzenie katolickich zasad i pojęć socjalnych. Epokowa Encyklika o nowym ustroju społecznym powinna się stać przedmiotem naszych rozważań, wykładów, konferencyj, artykułów, broszur i prac literackich. W jej naukach tkwi klucz do zrozumienia tych konfliktów i wstrząsów, których skutki łagodzimy, a zarazem sposób ich ostatecznego rozwiązania przez oparcie ustroju społecznego nie na jednodniowych ludzkich systemach, lecz na odwiecznych zasadach i prawach.

Wzywam przeto moje drogie Duchowieństwo, działaczy Akcji Katolickiej i wszelkich organizacyj katolickich, by przy każdej nadarzającej się sposobności popularyzowali i rozpowszechniali rzeczoną Encyklikę.

Kończę słowami zachęty. Bezrobotnych zaklinam, by nie poddawali się zwątpieniu i mocno trzymali się Boga, wiedząc, że w imię wspólnego Ojca niebieskiego i w duchu braterstwa Chrystusowego chętnie się z nimi łamać będziemy chlebem. Do reszty moich ukochanych Diecezjan wołam z Chrystusem: „Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz niebieski miłosierny jest" (Łuk. 6.36). Wszystkich zaś wzywam, aby ufni w Opatrzność Bożą, zachowali spokój i równowagę, pamiętając, że rozporządzamy niespożytemi siłami twórczemi, które przy pomocy Bożej i szlachetnym wysiłku narodu przeprowadzą szczęśliwie nawę państwową i społeczną z toni burzliwych pod słoneczne lazury nadchodzących czasów. Byle z Chrystusem a niewątpliwie: „stanie się uciszenie wielkie" (Mat. 9, 26).

Poznań, dnia 24 września 1931 r.

(—) August Kard. Hlond.

Komunikat Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia.

Dn. 28 września w pałacu Prezydjum Rady Ministrów odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Naczelnego Komitetu do spraw bezrobocia przy nadzwyczaj licznym udziale członków, przedstawicieli pracodawców i pracobiorców. Omawiając na wstępie charakter akcji, przewodniczący Naczclnego Komitetu p. min. Klarner podkreślił, że w wysiłkach łagodzenia skutków bezrobocia Polska nie jest odosobniona, gdy nieomal cały świat ugina się pod ciężarem kryzysu, gdy miljony napróżno poszukują i łakną pracy, a dziesiątki miljonów cierpią z tego powodu niedostatek, na wszystkie nieomal społeczeństwa spada elementarny obowiązek ulżenia doli pokrzywdzonych przez los, cierpiących nie za swoje winy. Ten obowiązek spada wszędzie na wszystkie sfery spo-

łeczne, gdyż państwa nawet bogate, ze swych własnych zasobów nie są w stanie podołać tym wielkim potrzebom, jakie smutna konieczność życiowa wysuwa, ze względu na niebywałe, nienapotykane w historji rozmiary kryzysu gospodarczego i bezrobocia.

Pod jego ciężarem uginają się potężne mocarstwa światowe, równowaga ich budżetów państwowych została naruszona, ich banki emisyjne nie są w stanie utrzymać równowagi waluty krajowej, pomimo największych wysiłków. Na drugiej półkuli kryzys gospodarczy stał się nawet powodem wstrząsów politycznych.

Dotknięte bezrobociem masy obywateli polskich nie tak liczne, jak w innych więcej uprzemysłowionych państwach, wymagają jednak pomocy szybszej, niż gdzieindziej, gdyż zubożałe w okresie niewoli i okupacji, zostały one w ciągu ubiegłych dwóch zim ostatecznie wycieńczone przez kryzys gospodarczy i pozbawione potrzebnych środków do życia.

Naczelny Komitet maześrodkować swoją uwagę i pracę na dwóch niezależnych od siebie odcinkach, mających na celu łagodzenie skutków bezrobocia.

Pierwszem zadaniem Naczelnego Komitetu będzie rozwiązanie problemu powiększenia źródeł pracy, jako jedynego narzędzia prawdziwej walki z bezrobociem w sposób, któryby zapewnił pracę chociażby w skromniejszym zakresie większej ilości osób a zwłaszcza, któryby poczynił przesunięcia na korzyść żywicieli rodzin, pozbawionych źródeł zarobku.

Drugi dział prac Naczelnego Komitetu — to pomoc tym wszystkim bezrobotnym i członkom ich rodzin, którzy nie korzystają z innych form pomocy państwowej. Ta pomoc jako wyraz solidarności całego społeczeństwa ma być dawana w naturze produktami, bądź przez odżywianie, przyczem jest przewidziana możność pociągania korzystających z tej formy pomocy do odrobienia jej na robotach o charakterze użyteczności publicznej.

Najskromniejsze przewidywania wskazują, iż akcja Nacz. Komitetu, która obejmie ponad miljon osób, będzie wymagać znacznej, jak na nasze stosunki sumy 60 miljonów złotych. Czynnik urzędowy, powołując do życia Naczelny Komitet, wskazał pewną ilość źródeł dochodu o charakterze prawno-publicznym, a mianowicie:

1) Fundusze państwowe, przeznaczone obecnie na akcję specjalną pomocy dla bezrobotnych, prowadzoną za pośrednictwem wojewodów.

2) Środki, dostarczone w naturze przez podatników za zaległe podatki.

3) Towary, mogące służyć na akcję dożywiania i pomocy w naturze dla bezrobotnych, skonfiskowane przez polskie władze celne.

4) Sumy, które minister skarbu będzie mógł przeznaczyć z budżetu w związku z zamierzonem powiększeniem istniejących, względnie utworzeniem nowych źródeł dochodowych w szczególności przez podwyższenie podatku dochodowego i zwiększenie udziału Skarbu Państwa w taksach, pobieranych przez rejentów, komorników i pisarzy hipotecznych.

5) Udzielenie Komitetowi możności nabywania cukru po cenie eksportowej na cele dożywiania dzieci w szkołach, przedszkolach i ochronkach.

Naczelny Komitet pragnie uzyskać środki niezależnie od wskazanych wyżej źródeł z umiarkowanych obciążeń opłat na rzecz Państwa od otrzymujących świadczenia państwowe. Proponuje drobne dopłaty do biletów kolejowych, do listów przewozowych, od ładunków pełnowagonowych i drobnicowych, proponuje również dopłatę do taryfy pocztowej.

Naczelny Komitet pragnie, aby ciężary na te cele ogólne, mogły być rozłożone równomiernie na całe społeczeństwo z uwzględnieniem stanu posiadania.

W oparciu o Związek Ziemian i Komitety Wojewódzkie Komitet do spraw bezrobocia przystąpi do organizacji zbiórki kartofli w okresie ich kopania, licząc się z możnością osiągnięcia większych ilości pod postacią ofiar.

Aby spowodować powszechną ofiarność społeczeństwa Naczelny Komitet zarezerwował każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zbiórki pieniężne oraz ofiar w naturze w całej Polsce.

Naczelny Komitet, jako organizacja społeczna, a ogólnopolska, będzie miał na celu równomierne udzielenie pomocy wszystkim dotkniętym klęską bezrobocia, bez różnicy narodowości,

wyznania lub poglądów politycznych. Naczelny Komitet zwróci się z apelem o dobrą wolę, o rozum społeczny, o poświęcenie, o patrjotyzm do wszystkich obywateli polskich. Ale już obecnie należy przestrzec, iż niewystarczający wysiłek ze strony społeczeństwa zmusi Rząd do akcji więcej rygorystycznej i przymusowej, gdyż odcinek pomocy bezrobotnym nie może pozostawać niezałatwionym.

Myślą przewodnią w pracy Komitetu do spraw bezrobocia będzie pragnienie, aby pokrzywdzony przez los obywatel polski przekonał się i zrozumiał, iż własna państwowość i niezależność polityczna potrafią go ratować w najtrudniejszych chwilach jego życia.

Na zebraniu przyjęto regulamin Nacz. Komitetu do Spraw Bezrobocia, w którym ustalona została zasada, iż Komitet Naczelny jest organem kierowniczym i organizacyjnym, a komitety wojewódzkie i lokalne będą organami wykonawczemi, których zadaniem będzie ścisła współpraca z organizacjami społecznemi i sferami przemysłowemi w zakresie spraw związanych z bezrobociem.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Projekt prawa małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej. Ukazało się „Sprawozdanie Komisji Kodyfikacyjnej Rzeczypospolitej Polskiej za czas od 1 kwietnia 1930 r. do 1 czerwca 1931 r.". Wyjmujemy z niego kilka szczegółów, dotyczących projektu prawa małżeńskiego, który doznał jaknajgorszego przyjęcia w opinji katolickiej.

Projekt ten był uchwalony 28 maja 1929 r. i przesłany Ministrowi Sprawiedliwości 4 grud. 1929 r. Spoczywa więc w biurach Ministerstwa Sprawiedliwości prawie dwa lata. Należałoby z tego powodu wnioskować, że Ministerstwo ma wątpliwości co do jego wartości. Sądzimy, że wyrażamy powszechną opinją katolicką, gdy wypowiadamy zdanie, że Ministerstwo Sprawiedliwości powinno ów projekt zwrócić Komisji Kodyfikacyjnej do nowego opracowa-

nia, zgodnego, gdy chodzi o katolików, z zasadami katolickie moralności małżeńskiej.

W dn. 31 marca 1931 r. był też Ministrowi przesłany projekt ustawy o aktach stanu cywilnego.

Skład podkomisji prawa familijnego i spadkowego jest następujący: p. Ign. Łyskowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, p. Stan. Gołąb, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Henr. Konic, adwokat i wykładający w Uniwersytecie Warszawskim, i p. Kar. Lutostański, profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Referentem projektu prawa małżeńskiego i ustawy o aktach stanu cywilnego był prof. K. Lutostański. Skład podsekcji prawa familijnego i spadkowego jest obszerniejszy.

Już w zeszycie marcowym Prądu zwracaliśmy uwagę, iż upowszechniła się opinja, że podkomisja prawa familijnego pracuje w tajemnicy i zazdrośnie strzeże swych uchwał. Rzeczywiście, jest coś, czego nie można zrozumieć.

Projekt prawa małżeńskiego był przesłany Ministerstwu Sprawiedliwości 4 grudnia 1929 r., a wydrukowany, czyli dostępny dla niečłonków Komisji Kodyfikacyjnej, dopiero pod koniec sierpnia 1931 r. Ale na tem nie koniec. Wiadomo, jak doniosłe znaczenie ma uzasadnienie projektu. Otóż według Urzędowego wykazu druków Nr. 31 z r. 1931 poz. 8044 zarejestrowano w Bibljotece Narodowej w dniach od 16 do 22 sierpnia b. r. druki: Komisja Kodyfikacyjna Rz. P. Podsekcja I prawa cywilnego, T. I, zesz. 1: Projekt prawa małżeńskiego uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną Rz. P. w dniu 28 maja 1929 r.; zesz. 2: Projekt ustawy o aktach stanu cywilnego uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną Rz. P. z dnia 9 marca 1931 r.". Zatem od chwili zarejestrowania w Bibljotece Narodowej, która jest zawsze późniejszą, niż ukończenie druku, do dzisiaj, t. j. 3 października, nie można tego druku znaleźć w żadnej księgarni. Stąd wynika, że rozsyłka druków jest wstrzymana. Jeśli są jakieś przeszkody formalne, należy je usunąć, gdyż ogół obywateli powinien mieć możność wcześniejszego zapoznania się z tak doniosłą sprawą, jak projekt prawa małżeńskiego.

Red.

Minister W. R. i O. P. o Jasnej Górze. Na Akademji legjonowej w Częstochowie w dn. 20 września b. r. p. Minister Janusz Jędrzejewicz wygłosił przemówienie, z którego wyjmujemy ustęp, dotyczący Jasnej Góry, „jednej z duchowych stolic Polski” (z końcowego ustępu tego przemówienia).

„Są miejsca, uświęcone tradycją najwznioślejszą, miejsca duchowych wysiłków i duchowego napięcia, z którego rodzą się wielkie zamiary i wielkie czyny. Na ziemi polskiej jest tych miejsc dużo i związane z niemi pamiątki wspomnień, naprawdę bohaterskich i wzniosłych. Są miasta i osiedla, których nazwy same posiadają brzmienie, pełne czaru dla każdego naprawdę polskiego serca. Kraków, jedna z kolebek państwowości naszej i grobowiec sławy królewskiej, łuną dumnej tradycji rozświetlał nam twarze, zanim się stał już za naszej pamięci kolebką odrodzonego czynu zbrojnego w pamiętną noc 6-go sierpnia 1914 roku. Lwów, zawsze wierny, kresowa strażnica, od wieków broniąca naszego stanu posiadania na wschodzie. Wilno ze swoją Ostrą Bramą, przed którą goreją płomieniem uniesień serca ludzkie, i swoim Uniwersytetem, zamkniętym w ciasne, prastare uliczki, po których wieczorami zdają się snuć dotychczas wielkie duchy Mickiewicza, Słowackiego lub Zana.

Wśród tych miejsc, uświęconych tradycją bojów, pracy duchowej czy modlitwy, jedno z czołowych zajmuje niewątpliwie Częstochowa. Stało się to za przyczyną niewielkiego, zczerniałego od starości, w mrocznej kaplicy umieszczonego Obrazu, obrazu niewiadomego pochodzenia, który przez długi szereg stuleci i nieprzerwanie stał się żywym symbolem, splatającym w przedziwny węzeł najwyższe doznania religijne z wszelką kwintesencją polskości. Bowiem ta Matka Boska Częstochowska jest dla tysięcy pątników, w pokorze ciągnących ku Jasnej Górze, nietylko Matką prawdziwego Boga, nietylko rozdawczynią łask i cudów, pocieszycielką i ostatniem oparciem w trudach i męce ciężkiego ludzkiego żywota, ale jednocześnie Królową Korony Polskiej, kierowniczką przeznaczeń narodu polskiego, orędowniczką serc właśnie polskich przed tronem Najwyższego, potęgą niebiańską dobrotliwą i opiekuńczą, której właśnie troska o Polskę została powierzona, która

właśnie polskie serca zna, rozumie i kocha, polską nędzę i biedę wspomaga, za Polską się wstawia z macierzyńską zaiste miłością.

Od setek lat codziennie przychodzą do Niej z całej Polski pielgrzymki, od setek lat Jej wizerunek jest ośrodkiem tysięcy najbardziej strzelistych modlitw, największych duchowych uniesień.

Proszę sobie wyobrazić, jaka niezmierna fala niesłychanych wysiłków duszy ludzkiej otacza ów dziwny Obraz i proszę sobie uprzytomnić, że te wszystkie modlitwy, te usilne prośby i błagania, te akty wiary, nadziei i miłości stanowią fantastycznie wielki rezerwuar pracy duszy ludzkiej, że tu gromadzą się fenomenalne ilości energji duchowej najwyższego napięcia, które same w sobie, niezależnie od cudów Obrazu, są cudem — proszę dobrze zrozumieć, że kaplica niejako jest stałym akumulatorem, ładowanym przez prąd pracującej psychiki nieprzerwanych pokoleń polskich — wtedy jasnem się stanie, że cudem jest nietylko sam obraz, że cudem staje się miejsce, w którem rzeczy tak dziwne się dzieją, i że miejsce to nie może nie odgrywać szczególniejszej roli w historji narodu i Państwa Polskiego.

W świetle tak postawionego zagadnienia rola historyczna Częstochowy nabiera specjalnego znaczenia i na tę rzecz pragnąłbym zwrócić uwagę. I tak niewątpliwie rozumiał tę historyczną rolę człowiek, który wicher, przez lot skrzydeł historji uczyniony, najlepiej czuł, a mistrzowskiem słowem, prostotą i potęgą uczucia najpodniośłej wyrażał. Mówię o oblężeniu Częstochowy w jego Sienkiewiczowskiej interpretacji w „Potopie".

Pamiętacie Państwo wszyscy, jak Kmicic nad wieczorem spostrzega z oddali świecącą w promieniach słońca wieżę klasztoru na Jasnej Górze. Jak zsiada z konia, klęka na drodze i rozpoczyna modlitwę.

O co się Kmicic modli? Z czem przychodzi do świętego miejsca? Przedewszystkiem wierzy, że wśród potopu wrogich zastępów, panoszących się po całej Rzeczypospolitej, Rzeczpospolita ta „jeszcze nie zginęła"; wierzy dalej, że nie siła fizyczna jest źródłem odrodzenia i początkiem zwycięstwa, ale że ta konieczna siła fizyczna z siły moralnej bierze swój początek; że nigdy nie jest za późno na poprawę upadłej duszy ludzkiej, choćby

wszystkie złe siły świata kusiły swem złowieszczem „zapóźno". Kmicic przychodzi, aby się oddać do całkowitej i zupełnej dyspozycji; zobaczył przed sobą cel dostatecznie wielki, aby mu całego siebie poświęcić i przed obrazem cudownym celowi swemu składa siebie samego na ofiarę: swoją pracę i trud żołnierski, swą dumę bojownika, swoje zdrowie i życie składa na ołtarzu większej od siebie sprawy. Modlitwa Kmicica jest zaparciem się siebie i swoich spraw osobistych, jest żołnierskiem posłuszeństwem sprawie, dobrowolnem podporządkowaniem się celowi, dobrowolnie sobie narzuconemu.

Do tej mocy ofiary dołącza się bohaterska moc wytrwania, nieskończone poczucie odpowiedzialności za powierzony sobie posterunek ze strony przeora Kordeckiego. Ten biały kapłan o gorejących oczach w interpretacji Henryka Sienkiewicza zatraca już indywidualne ludzkie cechy. Staje się wcieleniem potęgi ducha, uporu, wytrwałości w najwyższem napięciu, odpowiedzialności za bieg historji świata.

I znów to samo, co u Kmicica, aczkolwiek w bardziej bezosobowem, bardziej abstrakcyjnem ujęciu: małość ludzka, służąca z dobrej woli, z zupełnem wyrzeczeniem się siebie wielkiej, powszechnej sprawie.

Historja obrony Częstochowy przed Szwedami tak, jak ją Sienkiewicz pojął i w słowie wyraził, jest jednym z najpiękniejszych w literaturze obrazów prawdy prostej a najbardziej podstawowej, prawdy, która głosi, że wartość człowieka dopiero tam się zaczyna, gdzie następuje świadome i celowe, z własnego duchowego porywu, z nieprzymuszonej własnowolnej decyzji płynące podporządkowanie swojej istoty wielkiemu, ponad istotę ludzką sięgającemu celowi, uczynienie z siebie narzędzia w świętym boju o wielką sprawę. Tu w tem zagadnieniu tkwi pierwiastek wielkości ludzkiej duszy. Można powiedzieć napewno, że nic wielkiego, nic podniosłego, nic naprawdę skutecznego w życiu społecznem i politycznem dziać się nie może, o ile w grę nie wchodzi to ofiarowanie siebie na służbę wielkiej sprawie. Tą drogą, a nie inną na widownię dziejów ludzkich wchodzi pierwiastek bohaterski, bez którego historji narodu, historji państwa nie da się pomyśleć.

Gdy więc rozważam zagadnienia potęgi i skuteczności ludzkiego czynu, gdy z nieskończonego szeregu codziennych ludzkich czynności chcę wyodrębić te z nich, które zawierają w sobie czynnik potęgi, wielkości, bohaterstwa, te, które są przykładem dla nowych pokoleń, gdy szukam potężnych napięć duchowych, będących wynikiem głębokich doznań i wstrząsów wewnętrznych, to niewątpliwie w Częstochowie właśnie mogę liczyć na większe, niż gdzieindziej zrozumienie, albowiem odwołać się tu zawsze mogę do żywej wśród wszystkich aury świętości, na codzień wyczuwanej przez codzienne pielgrzymki pątnicze, albowiem powołać się mogę na jedną z najpiękniejszych kart historji polskiej, która dzięki genjalnemu pióru Sienkiewicza stała się znaną i kochaną przez najszerszą publiczność polską".

Stolica św. a faszyzm. Koniec zatargu. W sferze stosunków między Stolicą św. a faszyzmem, skupiających na sobie szczególną uwagę katolików całego świata, po rozwiązaniu przez rząd włoski w dniu 2.VI. b. r. kół młodzieży włoskiej Akcji Katolickiej mamy do zanotowania dwa wielkie wydarzenia. Pierwsze to ogłoszenie przez Ojca św. w dn. 29.VI r. b. Encykliki o „Akcji Katolickiej" [1] oraz zawarcie w dniu 2.IX b. r. układu, likwidującego zatarg rządu faszystowskiego z Watykanem.

Po wysłaniu noty do rządu włoskiego w związku z zajściami w Rzymie i w całych Włoszech łącznie z zarządzeniem z dnia 2.VI b. r., gdy rząd nie ujawniał działalności w kierunku zlikwidowania zatargu, Ojciec św. zagroził opublikowaniem dokumentu, oświetlającego te zajścia. Gdy i to zagrożenie nie odniosło należytego skutku, w dniu 29 czerwca r. b. wydał encyklikę o „Akcji Katolickiej".

Składa się ona z krótkiego wstępu oraz pięciu części.

---

[1] Zob. Encyklika Jego Świętobliwości Pana Naszego Piusa XI do czcigodnych Braci Patryjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, utrzymujących pokój i jedność ze Stolicą Apostolską, o „Akcji Katolickiej". Nakł. Pol. Kat. Agen. Pras. Warszawa 1931 r. Posługujemy się tym przekładem mimo jego niemożliwej chropowatości.

W części I-ej Ojciec św. dziękuje za dowody współczucia i poczucia solidarności nadprzyrodzonej, okazane ze strony całego Kościoła. W szczególności zwraca uwagę podziękowanie pod adresem stowarzyszeń Akcji Katolickiej i stowarzyszeń młodzieży katolickiej za „liczne i tak pełne synowskiego uczucia wyrazy współubolewania, oddania i szlachetnej a istotnej jednomyślności”...

Z kolei w II-ej części encykliki Ojciec św. podkreśla, iż zabiera głos, by uczynić zadość obowiązkowi, jaki z urzędu apostolskiego „jest winien prawdzie i sprawiedliwości”.

Zaznacza, że już wielokrotnie „w sposób najbardziej wyraźny i biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność” za to, co mówił, wypowiadał i protestował „przeciw kampanji fałszywych i niesłusznych zarzutów, jakie poprzedziły rozwiązanie Stowarzyszeń Młodzieży i Stowarzyszeń Uniwersyteckich Akcji Katolickiej. Rozwiązanie, dokonane drogą faktów i poczynań, które mogłyby dać wrażenie, że stosowano je względem rozległego i niebezpiecznego występnego stowarzyszenia, dotyczyło młodzieży i dzieci, zapewne najlepszych między dobrymi”.

Podkreśla fakty brutalności i gwałtów, aż do bicia i krwi, uchybienia w prasie, w słowach i czynach przeciw rzeczom i osobom, nie wyłączając osoby Ojca św., które poprzedziły, towarzyszyły i następowały „za wykonaniem niespodziewanego zarządzenia politycznego, które bardzo często przez nieświadomość i złośliwą gorliwość rozciągano nawet na stowarzyszenia i związki, w które nie godziły wyższe zarządzenia, aż do oratorjów dla dzieci i kongregacyj Dzieci Marji.

I wszystko to, przy akompanjamencie lekceważenia i gwałtów, musiało dziać się z takim udziałem członków i godeł partji, tak jednakowo od jednego do drugiego końca Włoch, z takiem pobłażaniem ze strony władzy i sił bezpieczeństwa publicznego, że czyni koniecznem myślenie o dyspozycjach nadeszłych z góry”.

Encyklika omawiając po kolei fałsze, zawarte w inspirowanej odezwie faszystowskiej, o śmiesznem wg. odezwy usiłowaniu przedstawienia Stolicy świętej jako ofiary o czarnej niewdzięczności „przeciw partji co (mówi odezwa), stała się dla całych Włoch gwarancją wolności religijnej”, o wypadkach, związanych z wstrzy-

maniem wysłania Kardynała Legata na uroczystości jubileuszowe do Padwy i z wstrzymaniem uroczystych procesji w Rzymie i we Włoszech, przechodzi do omówienia prześladowania Akcji Katolickiej. „Z niewypowiedzianym bólem widzimy rozpętane w tych Naszych Włoszech i w tym nawet Naszym Rzymie prawdziwe i rzeczywiste prześladowanie tego, co Kościół i jego Głowa uważają za najszacowniejsze i najdroższe w dziedzinie wolności i praw, które są wolnością i prawami dusz, zwłaszcza dusz młodzieży, szczególnie poruczonych przez Boskiego Stwórcę i Odkupiciela.

Jak wiadomo, ustawicznie i uroczyście stwierdzaliśmy i zaświadczaliśmy, że Akcja Katolicka, zarówno z własnej swej natury i istoty (współudział i współpraca laikatu przy apostolacie hierarchicznym), jak i wskutek Naszych ścisłych i kategorycznych dyrektyw i dyspozycyj, stoi poza i ponad wszelką polityką partyjną. Stwierdzaliśmy zarazem i zaświadczaliśmy, iż wykazano Nam wierne wysłuchiwanie i wypełnianie we Włoszech Naszych dyrektyw i dyspozycyj. Ojciec św. nie miał wielkiego kłopotu z wykazaniem, że posiadanie sztandaru, oznak i kart członkowskich nie świadczy o przynależności kółek młodzieży do partji, że kierownikami A. K. nie byli politycy z b. popolarów, bo z osób, zaczepianych przez prasę faszystowską, tylko czterech kierowników lokalnych należało dawniej do popolarów, ale co znaczy tych czterech na 250 związków djecezjalnych, 4000 sekcyj mężów katolickich, oraz ponad 5000 kół katolick:ej młodzieży męskiej".

Równocześnie Ojciec św. wspomina obowiązujący od r. 1919 zakaz zajmowania urzędów kierowniczych w Akcji Katolickiej jednocześnie z zajmowaniem stanowisk kierowniczych w Partji Ludowej. Następnie wskazuje na drugą gwarancją apolityczności Akcji Katolickiej, która polega na zależności jej od Episkopatu, który wyznacza kapłanów asystentów i mianuje prezydentów Związków djecezjalnych.

Co się zaś tyczy obrony państwa faszystowskiego, któremu miały grozić stowarzyszenia młodzieży, to Ojciec św. nie bez ironji zaznacza, że wśród tych wrogów, tak niebezpiecznych dla faszyzmu, było 10.000 kółek, liczących prawie 500.000 dziewcząt.

To też zaznacza, że istoty walki z A. K. należy szukać gdzieindziej i chodzi o to, czy moralność i religja ma być niezależna czy całkowicie poddana państwu.

Przechodząc w części III encykliki do refleksyj i konkluzyj, jeszcze raz stwierdza, że „wszystko to jest niczem innem, jak pretekstem lub zbiorem pretekstów, pretekstem jest nawet, ... sama Akcja Katolicka, a to, co chciano i usiłowano uczynić, — to było: odebrać od Akcji K., a przez to Kościoła, młodzież, całą młodzież.

Tak dalece jest to słusznem, że powiedziawszy tyle o Akcji Katolickiej, skierowano to na Stowarzyszenia Młodzieży, a nie ograniczając się do Stowarzyszeń Młodzieży w Akcji Katolickiej, hałaśliwie wyciągnięto rękę także do stowarzyszeń i dzieł czysto religijnych i odnoszących się do pierwszej nauki religijnej, jak Kongregacje Dzieci Marji i Oratorja. Potwierdzenie tego nastąpiło „ze strony kogoś, co nietylko wszystko reprezentuje, ale i wszystko może".

Z żalem zauważa Ojciec św. że „nie brano zatem pod rachubę żadnych protestów Naszych, nie brano pod rachubę żadnych protestów i zapewnień waszych, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, o istocie i działalności prawdziwej i rzeczywistej Akcji Katolickiej i jej świętych niepogwałconych prawach duszy, prawach Kościoła w niej reprezentowanych i ucieleśnionych. ... Idzie o prawo dusz do pozyskiwania największego dobra duchowego pod przewodnictwem i pod kształcącą działalnością Kościoła, jedynego, przez Boga ustanowionego mandatarjusza tego nadnaturalnego porządku ugruntowanego przez Krew Boga Odkupiciela, jaki niezbędny i obowiązkowy jest dla wszystkich dla udziału w Boskiem Odkupieniu. Idzie o prawo tak ukształconych dusz do uczynienia uczestnikami skarbów Odkupienia innych dusz przez współpracę przy działalności Apostolatu Hierarchicznego".

Ojciec św. przypomina niepogwałcalne prawo Kościoła do imperatywnego zlecenia Boskiego. „Idąc nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko, comkolwiek Wam przekazał" (Mat. 28, 19—20) i przypomina słowa Chrystusa, wskazujące na to, jakie miejsce w tej absolutnej powszechności i całości zlecenia powinny mieć pierwsze lata i młodość.

...„Otośmy teraz—mówi Ojciec św.—w obliczu całokształtu autentycznych stwierdzeń i faktów nie mniej autentycznych,... całkowitego zmonopolizowania młodzieży, od najpierwszego dzieciństwa aż do wieku dojrzałego, na całkowitą i wyłączną korzyść jednej partji, jednych rządów na podłożu ideologji, która zdecydowanie streszcza się w prawdziwej i czystej statolatrji pogańskiej, a nie mniej w pełnej sprzeczności z przyrodzonemi prawami rodziny, zarówno jak i nadprzyrodzonemi prawami Kościoła. Powziąć zamiar i przeprowadzać taki monopol, prześladować, jak to od pewnego czasu zaczęło się czynić więcej lub mniej jawnie albo skręcić w tym zamiarze Akcję Katolicką, razić w tym celu, jak się to ostatnio robiło, jej stowarzyszenia młodzieży—jest równoznaczne prawdziwemu i rzeczywistemu przeszkadzaniu, aby młodzież przychodziła do Jezusa Chrystusa, a zatem nie przychodziła do Kościoła, albowiem gdzie jest Kościół, tam jest Jezus Chrystus! Doszło wreszcie, czytamy w encyklice, „do wyrywania młodzieży z łona Kościoła i od Jezusa Chrystusa siłą gwałtu".

Kościół nie zaprzecza praw i obowiązków państwa względem wychowania obywateli, czemu dał wyraz w Encyklice o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, o ile pozostają w granicach kompetencji, właściwych państwa.

W dalszym ciągu encyklika podkreśla niewątpliwe prawo Kościoła do rozwijania działalności, która stanowi zadania Akcji Katolickiej, powołując się na to, że „sam Jezus dał pierwsze początki Akcji Katolickiej, wybierając i kształcąc sam wśród Apostołów i uczniów współpracowników przy Swojem Boskiem posłannictwie, przykład niezwłocznie naśladowany przez pierwszych Świętych Apostołów, jak to wierzenie podaje Pismo Święte".

Z całą stanowczością Ojciec św. przeciwstawia się poglądowi faszystowskiemu, że działalność Kościoła za pośrednictwem Akcji Katolickiej może być zastąpiona przez naukę religji w szkołach i przez asystencję kapelanów w zależnych od partji i rządów stowarzyszeniach młodzieży. Taki pogląd nazywa „poważnym i szkodliwym błędem".

Nie można pogodzić z nauką katolicką twierdzenia, iż Kościół i Papież powinni ograniczyć się do zewnętrznych praktyk reli-

gijnych (Msza św. i sakramenta), a reszta wychowania należy całkowicie do państwa.

W konkluzji Ojciec św. zaznacza, że wielokrotnie w ciągu lat ostatnich zwracał uwagę na błędy i fałszywe nauki i maksymy, wytykał i przeciwstawił im słuszne wymagania istotnych doktryn katolickich i niepogwałcalnych praw Kościoła. Lecz powstrzymywał się przed formalnem i wyraźnem potępieniem, „zmierzając raczej do uwierzenia w możliwość i do popierania... porozumienia i współpracy, które dla innych wydawały się niedopuszczalnemi...

Czyniliśmy tak, ponieważ myśleliśmy, a raczej pragnęliśmy, aby pozostała możliwość conajmniej przypuszczenia, że mogliśmy mieć do czynienia z przesadnemi i sporadycznemi twierdzeniami i działaniami elementów niedość reprezentacyjnych, krótko, z twierdzeniami i działaniami, raczej pochodzącemi, w częściach podlegających zastrzeżeniom, od osób i okoliczności, aniżeli faktycznie i rzeczywiście programowemi.

Ostatnie wydarzenia i twierdzenia, które te wydarzenia przygotowały, towarzyszyły im i komentowały je, odsuwają od Nas tę pożądaną możliwość i musimy powiedzieć,... że jest się katolikami jedynie ze chrztu i imienia, w niezgodzie z wymaganiami imienia i samemi zobowiązaniami przy Chrzcie świętym, jeżeli przyjmuje się i rozwija program, który doktryny swoje i zasady czyni tak sprzecznemi z prawami Kościoła Jezusa Chrystusa i prawami dusz, program, który groził, zwalczał i prześladował Akcję Katolicką, to znaczy to, co Kościół i jego Głowa mają, jak wiadomo, za szczególnie drogie i czcigodne”.

Potępiając w programie i działalności partji i rządów, w imię obowiązku Urzędu Apostolskiego, wyżej omówione zasady i poglądy, sprzeczne nauce i praktyce katolickiej, Ojciec św. sądzi, iż jednocześnie uczynił przysługę partji i rządom. „Albowiem, jakiż interes i pożytek mogą one mieć w takim kraju katolickim, jak Włochy, zachowując w programie ideje i zasady i praktyki niezgodne z sumieniem katolickiem”.

Część IV encykliki poświęca uwagę zapewnieniom, obwieszczonym „na oficjalnem i uroczystem posiedzeniu (Dyrektorjatu

partji faszystowskiej) o niezmiennem uszanowaniu dla Religji Katolickiej, jej Najwyższego Naczelnika... i t. d.

Ze smutkiem Papież zaznacza: „Nie brak było, że myślano, czy w tym osobliwym sposobie mówienia i pisania — wobec tych okoliczności i przy takiej bliskości poczynań — nie było w istocie sprzecznej ironji...

W tym samym tekście i w bezpośrednim związku z „niezmiernem uszanowaniem" (a więc pod tym samym adresem) stawia się insynuację „przytułku i ochrony", udzielonej resztkom opozycjonistów partji i „poleca kierownikom dziewięciu tysięcy „fasci" we Włoszech działalność swoją natchnąć wnioskami z tej dyrektywy".

W zakończeniu w obliczu wątpliwości i trosk, wyraża ufność w przyszłości, która jest w ręku Boga, w współpracy Biskupów, i w modlitwach całego Kościoła „za swą widomą Głowę, Następca Piotra".

Encyklika ta zawiera autorytatywne stwierdzenie faktów, gwałtów i zniewag wobec Kościoła i Jego Głowy, dokonanych za wiedzą i nawet współudziale partji faszystowskiej, ale zawiera coś więcej, potępienie ideologji ubóstwienia państwa, dążącego do zmonopolizowania w swem ręku wychowania od najpierwszego dziecięctwa.

Powyższy dokument odbił się silnym i żywym echem w świecie. Jemu też w znacznej mierze przypisać należy dojście do skutku porozumienia między Watykanem i rządem włoskim w układzie, zawartym w dn. 2 września r. b.

Tekst powyższego układu podajemy w przekładzie: „W wyniku rozmów, odbytych między Stolicą św. i rządem włoskim, w sprawie rozwiązania kół młodzieży, należących do włoskiej Akcji Katolickiej i wogóle działalności samej Akcji Katolickiej, został zawarty układ w następującym brzmieniu.

1. Włoska Akcja Katolicka jest z natury swej diecezjalną i zależy bezpośrednio od Biskupów, którzy mianują dla niej kierowników kościelnych i świeckich. Nie mogą być mianowani kierownikami ci, którzy należą do partyj, wrogich rządowi. Ze względu na swe cele religijne i nadprzyrodzone Akcja Katolicka nie zaj-

muje się polityką i w swych zewnętrznych formach organizacji powstrzyma się od wszystkiego, co z tradycji właściwe jest partjom politycznym. Sztandarem stowarzyszeń lokalnych Akcji Katolickiej będzie sztandar narodowy.

2. Akcja Katolicka nie zmierza do zakładania stowarzyszeń zawodowych robotniczych i rzemieślniczych; a więc nie przedsiębierze zadań ustroju syndykalistycznego. Jej wewnętrzne sekcje zawodowe, obecnie istniejące i uznane przez prawo 3 kwietnia 1926, tworzy się dla celów wyłącznie duchowych i religijnych a nadto stawiają sobie one za cel dopomaganie, by syndykaty prawnie uznane coraz lepiej odpowiadały zasadom współpracy między klasami oraz celom społecznym i narodowym, które w kraju katolickim państwo zamierza osiągnąć przez istniejące organizacje.

3. Koła młodzieży, należące do Akcji Katolickiej, będą nazywały się „Stowarzyszeniami młodzieży Akcji Katolickiej". Te stowarzyszenia będą mogły mieć legitymacje i oznaki, ściśle odpowiadające ich celom religijnym. Poszczególne stowarzyszenia nie będą miały innych sztandarów, jak sztandar narodowy i chorągwie religijne.

Stowarzyszenia lokalne wstrzymają się od wykonywania wszelkiej działalności o typie gimnastycznym i sportowym, ograniczając się wyłącznie do zebrań rozrywkowych i wychowawczych o przeznaczeniu religijnem".

Zawarcie tego układu przyjęli z wielką radością zarówno katolicy, jak i ci wszyscy, którzy pragną pokoju i nie chcą współczesnego chaosu powiększać walką między państwem a Kościołem.

Jak każdy układ, tak i ten jest niezawodnie kompromisem. Nie wiemy, jakie prowadzono rozmowy. Ale możemy dostrzec, że Ojciec św., nie odstępując od zasad Akcji Katolickiej, wykazał daleko idącą chęć zgody, pozornie wyglądającą nawet na kapitulację. Stwierdza się ponownie, że A. K. nie zajmuje się polityką, a nawet ma to znaleźć wyraz w zewnętrznych formach, aby one nie przypominały organizacji partyjnej. Kierownikami A. K. nie mogą być opozycjoniści partyjni względem faszyzmu i t. d.

Istotnem jest to, że rząd włoski uznał istnienie katolickich stowarzyszeń młodzieży, że skutkiem tego zniósł wydany przez

siebie nakaz rozwiązania tych stowarzyszeń, że zwraca im lokale, które opieczętował i t. d. To jest istota układu i zwycięstwo Stolicy Apostolskiej, ale nie całkowite. Układ wprowadza duże zmiany nie do rzekomej politycznej działalności A. K., której nie było, ale do organizacji i zakresu działalności.

Punkt pierwszy nie narusza istoty A. K., ale osłabia jej zarząd centralny na rzecz zarządów diecezjalnych. Jest to zmiana systemu włoskiego, ale nie załamanie A. K., choćby dlatego, że statut A. K. w Polsce wysuwa naprzód organizację diecezjalną, a centrali przyznaje stanowisko kierownictwa moralnego.

Punkt drugi podkreśla uprawnienia Kościoła do szerzenia moralności społecznej także w stowarzyszeniach, mających prawne uznanie (rządowo-faszystowskich) i do tworzenia w tym celu własnych organizacyj w obrębie A. K. Układ postanawia, że A. K. nie zakłada stowarzyszeń zawodowych robotniczych i rzemieślniczych, bo to czyni państwo faszystowskie, ale A. K. ma prawo zakładania sekcyj zawodowych dla tych katolików, którzy należą do legalnych zrzeszeń, aby w tych sekcjach pracować nad ich moralnem i religijnem urobieniem oraz, co jest jeszcze większem zwycięstwem, aby przez te sekcje szerzyć w legalnych zrzeszeniach zawodowych moralność społeczną. Tym sposobem państwo ustąpiło ze swych dążeń, aby sobie poddać całkowicie człowieka, nawet jego sumienie, i uznało nauczycielskie uprawnienia Kościoła nawet w organizacjach państwowych, bo takiemi są prawnie uznane zrzeszenia robotnicze i rzemieślnicze. Dalszem następstwem tego stanowiska było przywrócenie istnienia stowarzyszeniom młodzieży.

Trzeci punkt czyni krzywdę stowarzyszeniom młodzieży, gdyż ogranicza ich działalność przez odjęcie im działu gimnastycznego i sportowego. Doniosłem następstwem tego postanowienia będzie, z jednej strony, to, że zorganizowana młodzież katolicka będzie należeć do organizacji faszystowsko-rządowych dla uprawiania tam gimnastyki i sportu, oraz, z drugiej strony, że — jest to następstwo poprzedniego — wniesie do nich swego ducha katolickiego.

Układ ten zdaje się wskazywać, że się ułożą pokojowo stosunki między Watykanem i Kwirynałem, mimo możliwych mniejszych lub większych tarć. Przypuszczenie to opiera się na fakcie, że państwo uznało nauczycielską działalność Kościoła w dziedzinie moralności społecznej także w instytucjach faszystowsko-rządowych.

Mg. M. Kleczyński.

OCENY KSIĄŻEK I WZMIANKI.

Dr. Marja Kasterska, *Szkice polsko rumuńskie.* Lwów.

Wielce interesująca ta praca, stanowiąca całość systematyczną, rozpada się na rozdziały następujące: I. Prababka króla Michała Korybuta-Wiśniowieckiego, II. Logofat Miron Kostyn (Logofatul Miron Costin), III. Rodzina Hasdeu (Hyżdeu). Zapomocą nazwanych przez Autorkę skromnie szkiców przedstawia Dr. Kasterska kwestję kulturalno-religijną narodu rumuńskiego od czasów XV wzgl. XVI wieku aż do naszej doby; zwraca uwagę na bardzo charakterystyczne zjawisko mianowicie, że naród rumuński jest jednym z narodów romańskich, który uległ wpływom bizantyjskim i stamtąd przyjął chrześcijaństwo. Fakty te stanowiły wedle autorki i stanowią tamę, dzielącą naród rumuński od kultury zachodnio-europejskiej. Dr. M. Kasterska, znająca dobrze stosunki rumuńskie i ducha kultury zachodnio-europejskiej, uznaje wpływy bizantyjskie za czynnik groźny dla narodu rumuńskiego, bo zdaniem Autorki, grożący rozkładem narodowi rumuńskiemu. Na snutej przez siebie kanwie Autorka znaczy jaskrawemi nićmi jednak wpływ kultury zachodnio-europejskiej i katolicyzmu na Rumunów przez Polskę i stwierdza, że prądy te kulturalno-religijne rozszerzały się na ziemie rumuńskie z Polski, a to drogą wspólnych stycznych politycznych, z pomocą koligacji znaczniejszych rodzin polskich i rumuńskich. Rodziny rumuńskie przejmowały się kulturą zachodnio-europejską, przyjmowały katolicyzm i stanowiły ośrodki rozprzestrzeniania się kultury zachodnio-europejskiej i katolicyzmu na ziemiach rumuńskich, niektóre z tych rodzin, przedewszystkiem rodzina Hasdeu, jakkolwiek się spolonizowała i przyjęła katolicyzm, nie tracąc świadomości swojego rumuńskiego pochodzenia, stała się w wieku XVIII jakby symbolem połączenia duchowego polsko-rumuńskiego (kultury zachodnio-europejskiej z rumuńską) i przez wiek XVIII i XIX odgrywała bardzo ważną rolę w dziejach narodu rumuńskiego. Dr. M. Kasterska, znająca niewątpliwie bardzo dobrze ducha rumuńskiego oraz, jak już zaznaczono, ducha kultury zachodnio-europejskiej i stosunki rumuńskie i niezwykle przyjaźnie usposobiona dla narodu rumuńskiego, przejęta troską o przyszłość tego narodu, pragnie usunięcia tych wszystkich tam, które utrudniają całkowite zbliżenie się narodu rumuńskiego do zachodniej Europy i które utrudniają zdaniem Autorki całkowite duchowe zespolenie polsko-rumuńskie. Pragnie aby rumuński naród przyjął katolicyzm a z nim kulturę zachodnio-europejską. Problem poruszony przez Dr. Kasterską jest niewątpliwie pierwszorzędnego znaczenia i zasługuje na baczną uwagę. *Dr. Jan Kamiński*

X. N. L. Cieszyński, *Roczniki Katolickie* na rok Pański 1931 T. IX. skł. gł. u autora w Poznaniu przy kościołku P. Jezusa 1931 s. 546.

Roczniki Katolickie X. Cieszyńskicgo znane są powszechnie i zdobyły sobie popularność, gdyż bardzo obszernie, możliwie przedmiotowo gruntownie omawiają bieżące sprawy kościelne w całym świecie.

W omawianym tu Roczniku, obok X. Redaktora, piszą: X. Dr. Stef. Cyrelewski o ruchu robotniczym, Dr. M. Klepacz o nauczycielstwie, X. Dr. M. Kordel o ruchu liturgicznym, X. Dr. W. Kosiński o ruchu homiletycznym.

Dodajemy, że Rocznik daje dużo materjału dla odczytów i pogadanek.

W dodatkach mamy: referat na temat: Polska a Eucharystja, wygłoszony na kongresie eucharystycznym w Kartaginie i recenzje książek. *R.*

Ks. Dr. Karol Wilk, *Św. Antoni z Padwy.* Jego życie, twórczość i chwała pośmiertna. Rzecz oparta na źródłach. Lwów Bibljoteka Religijna 1931 s. 200 zł. 3.

Po przedstawieniu i omówieniu źródeł, Autor opisuje prywatne życie św. Antoniego (s. 1—50), następnie publiczną jego działalność (s. 51—140) i wreszcie osobiste przymioty i zalety świętego. Autor stoi na gruncie historycznym, co oczywiście nie wyklucza opisu i badania życia nadprzyrodzonego. Przytacza też legendy, gdyż „legenda to skarb i siła, siła często potężniejsza niż historja, niż rzeczywistość. Legenda rychło oplata każdą znakomitą postać i czasem z dziwnie trafnem odczuciem zawiera w swych przedstawieniach całą istotę prac człowieka i jego dążeń" (s. 72). Autor podaje tło historyczne, np. pouczające przedstawienie różnicy między „mistyką" a „scholastyką" (s. 58 nn.); niedostatecznie jednak wyjaśnił treść sekciarstwa albigensów (s. 65), może też za dużo mówi o kazaniach (s. 85 nn., 120 nn.)

Zasługuje na podkreślenie, jako rzadkość, może unikat, że życiorys św. Antoniego napisał proboszcz, pasterzujący w Bierunie Starym.

Książka, którą zdobi 7 ilustracyj, stanowi dobrą pozycję w literaturze dla inteligentnych warstw. *R.*

Z KRONIKI RUCHU.

Zjazd Rady Naczelnej.

Zarząd Główny zwołuje Radę Naczelną Związku P. I. K. Odrodzenie do Warszawy na dzień 1 listopada, względnie także 2, o ile się obrady nie skończą jednego dnia.

Porządek obrad jest następujący:

1. Odczytanie protokułu
2. Sprawozdanie z działalności Kół (odczytane przez członka Rady z danego środowiska)
3. Sprawozdanie ogólne i kasowe Zarządu Głównego
4. Ogólny plan działalności na przyszłość
5. Budżet Związku.
6. Kooptacja członków Rady Naczelnej

7. Wybór Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej i Sądu Związkowego
8. Wolne wnioski (niedotyczące spraw merytorycznych).

Zjazd rozpocznie się Mszą św. w kościele poreformackim św. Antoniego (ul. Senatorska 1). Nie wątpimy, że celem uproszenia pomocy Bożej, uczestnicy Zjazdu przystąpią na tej Mszy św. do Stołu Pańskiego. Po Mszy św. będzie śniadanie (tamże). Obrady zaczną się w pierwszym terminie o 9½, w drugim o godz. 10, bez względu na liczbę obecnych (tamże). Obiad będzie wspólny w innym lokalu w cenie od 2 do 2.50 zł. Sprawami technicznemi zajmuje się Zarząd Koła Warszawskiego (lokal Akcji Katolickiej, jeszcze Miodowa 19 m. 32, później Senatorska 31). Zarząd ten poczyni starania o zniżki kolejowe. Może ułatwić nocleg tańszy, o ile otrzyma wcześniejsze zapytanie względnie powiadomienie. Celem ustalenia liczby śniadań i obiadów, względnie kolacyj, uczestnicy Zjazdu mają go powiadomić o swoim przyjeździe na Radę Naczelną.

Prosimy o nadesłanie do dn. 1 październ. sprawozdania z działalności Koła, aby Zarząd Główny miał materjał do obrad i do przygotowania do druku sprawozdania działalności Związku.

Wnioski Kół, o ile przekraczają ramy powyższego porządku obrad należy nadesłać do Zarządu Głównego najpóźniej do dn. 10 październ., gdyż inaczej nie wejdą pod obrady Rady Naczelnej.

Zarząd Główny prosi Zarządy Kół: Lwowskiego i Katowickiego, aby każde przygotowało referat o planie działalności Związku na przyszłość, jako substrat dla dyskusji.

Bardzo jest pożądane, aby w obradach Rady Naczelnej wzięli udział także członkowie Związku, którzy nie są członkami Rady. Nie mogą oni głosować, ale mogą brać udział w obradach.

Fundusz wydawniczy Prądu.

Mieliśmy, redakcja i administracja Prądu, miłą chwilę wzruszenia po otwarciu koperty PKO., bośmy wyczytali: Na Fundusz wydawniczy Prądu, zbiórka jednego wieczoru. Kto? Członkowie środowiska lwowskiego St. Mł. Akad. Odrodzenie. W kilka dni później—to samo, zbiórka drugiego wieczoru. Razem zł. 14.50.

Wszystkie wydawnictwa przechodzą ciężkie czasy. Przechodzi je i Prąd, który zresztą nie miał nigdy zbyt dobrych. I oto Lwięta Kresowe, zawsze wierne i Rzeczypospolitej, i idei, same, bez żadnej sugestji od wydawnictwa, z biednych kieszeni akademickich okazują pomoc.

Bóg zapłać!

Wydawca: **Antoni Chaciński.** Redaktor: **X. A. Szymański.**

DRUKARNIA PAŃSTWOWA LUBLIN.